

PODNIĘC POZIOM
SZKOLENIA PARTIJNEGO
str. 3

AKCJA OSIEDLENCZA NA
WYBRZEŻU PRZYNOSI
CHŁOPOM POWAŻNĄ PO-
PRAWĘ WARUNKÓW
MATERIALNYCH
str. 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 193 (1805)

GDANSK, ŚRODA 13 SIERPNIA 1952 R.

CENA 15 GROSZY

Złot trwa

Młodzi budowniczowie Nowej Huty wprowadzają w życie słowa ślubowania

Młodzież Lubelszczyzny wstępuje w ślady brygad Maluka i Frankowskiego

WARSZAWA PAP. Potężny zryw młodzieży, jakim był okres współzawodnictwa złotowego, nie słabnie ani na chwilę. Na murach nowowznoszonych budowli Planu 6-letniego, przy warsztatach pracy i agregatach w zakładach przemysłowych, na polach wsi i spółdzielni produkcyjnych — chłopcy i dziewczęta z jeszcze większym zapałem pracują, aby pomnożyć swoje osiągnięcia. Wykorzystywanie zdobytych w pracy doświadczeń pozwala młodzieży wysoko przekraczać „złotowe normy produkcyjne”.

Przekroczenie wyników osiągniętych w okresie współzawodnictwa złotowego, to ambitne zadanie, jakie postawiła sobie młodzież budująca Nową Hutę.

Znana z wysokiego przekraczania norm brygada młodych ślusarzy im. gen. Karola Świerczewskiego, która w czasie pełnienia „Wart Złotowych” uzyskiwała w trudnych pracach konstrukcyjnych 320 proc. normy, rzuciła pozostałym brygadam hasła walki o tytuł najlepszej młodzieżowej brygady w Nowej Hucie.

Na apel brygady im. gen. K. Świerczewskiego na jednym tylko obiekcie odpowiedziało 30 młodzieżowych brygad. Młodzi robotnicy postanowili stałe podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, zwiększać osiągnięcia w pracy i w ten sposób stać w pierwszym szeregu budowniczych socjalizmu w Polsce.

W Stoczni Szczecińskiej
Kierownik przodującej w Stoczni Szczecińskiej brygady młodzieżowej im. Nikosa Belojannisa — Jerzy Dudnik, na zebraniu młodzieży mówił: „Ślubowanie, złożone na Zlocie, zobowiązuje nas, abymy z każdym dniem pracowali lepiej i pomnażali zdobycze naszego naro-

du. Dlatego też w imieniu swojej brygady zobowiązuję się wykonać na jeden dzień przed terminem pierwsze sekcje poszycia burtowego dla 2 jednostek oraz otoczyć socjalistyczną opieką maszyny i narzędzia pracy”.

Jerzy Dudnik wezwał jednocześnie do współzawodnictwa o tytuł przodującej brygady — młodzież z zespołu Klimka z huty „Szczecin”.

Współzawodnictwo na Lubelszczyźnie

W skupieniu powtarzała zgromadzona na zebraniu pozłotowym młodzież Kraśnickiej Fabryki WYROBÓW Metalowych — słowa ślubowania, złożonego przez najlepszą młodzież polską na Zlocie Młodych Przdowników.

Na zebraniu, na które przybyli delegaci z największych zakładów pracy Lubelszczyzny: FSC im. Bolesława Bieruta, Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych i innych, pierwszy zabrał głos wielokrotnie przodownik pracy Mieczysław Żytko: „W imieniu brygad młodzieżowych — swojej i brygady Genowefy Bres zobowiązuje się do września br. podnieść wydajność pracy o dalsze 20 proc., przekroczyć 10 nie wykwalifikowanych robotników, zastosować w produkcji metodę Zan darowej, otoczyć troskliwą opieką maszyny, oraz stałe podnosić poziom swoich kwalifikacji zawodo-

wych i poziom ideologiczny. Brygady nasze przystąpią jednocześnie do długookresowego współzawodnictwa na wzór brygad Maluka i Frankowskiego z Stoczni Gdańskiej. Wzywamy do współzawodnictwa wszystkie młodzieżowe brygady przemysłu metalowego w woj. lubelskim”.

Kolejno składając zobowiązania inni brygadziści.

Lepsze metody pracy — lepsze wyniki

Coraz szerzej rozwija się współzawodnictwo młodzieży w Fabryce Sprzętu Rolniczego „Pionier” na Opolszczyźnie. Objęło ono już 78 proc. młodych robotników zatrudnionych w zakładach. Lepsze wyniki uzyskuje obecnie młodzież dzięki wzmocnieniu wysiłku, jak również udoskonaleniu metod pracy.

W zakładach przoduje brygada montażowa Józefa Watoty, która otrzymała ostatnio proporzecze przewodni. Zarz. Woj. ZMP za osiągnięcia w czynności złotowej. Brygada, która w „czynnie” wykonywała 280 proc. normy, dziś zwiększyła swoje osiągnięcia do 390 proc. Nie ustępuje jej w pracy brygada Eryka Langnera. W ostatnich dniach za-

częła ona wyrabiać do 430 proc. normy.

Tak wysokie osiągnięcia młodzi robotnicy zawdzięczają wzorowej organizacji pracy i stworzeniu tzw. gniazd montażowych, dzięki czemu unikają straty czasu na dostarczanie potrzebnych narzędzi.

Ekipy żniwne

Za przykładem młodych robotników, którzy dodatkowymi zobowiązaniami i lepszą pracą wcielają w czyn słowa ślubowania, idzie młodzież wiejska. W woj. kieleckim młodzi chłopcy utworzyli ostatnio 273 brygady żniwne, liczące ok. 3.500 osób. Prowadzą one walkę o przyspieszenie sprzętu zbóż, niosą pomoc w zbiorach wdowom, rodzinom żołnierzy, państwowym gospodarstwom rolnym i spółdzielniom produkcyjnym.

Wiele brygad notuje już poważne osiągnięcia w swej pracy. Należy tu wymienić brygadę złożoną z młodych chłopów z gromady Przybrowice, która przeprowadziła na polu zamieszkałej w tej wsi wdowy Kuciny wszystkie prace żniwne. Ofiarne pracują również młodzi chłopcy z Jurkowie, gm. Sadowie. Skosili oni i zbrali zboże choremu rolnikowi.

Podobnie pracują i inne brygady na terenie woj. kieleckiego.

Ludzie pracy Wybrzeża o ordynacji wyborczej

Obywatel Franciszek Drożdż jest 8-hektarowym gospodarzem w gromadzie Krastudy, gm. Stary Targ, w powiecie sztumskim.

Gdy pytamy go, co sądzi o ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nie odpowiada na to pytanie wprost, lecz sięga pamięcią do lat swojej młodości.

„Z rodzicami i 6-klasnym rodzeństwem klepałszy biedę w powiecie rypińskim. Już od 14 roku życia musiałem chodzić do dworu jaśnie pana dziedzica w Puwieskach — Rodakowskiego. Napracowałem się tam człowiek jak wół, a na dodatkę często kijem dostałem od ekonomy lub rządy. Nie jeden też raz bywałem w domu, że matka nie miała co do garnka włożyć, a do roboty szło się na głodnego”.

Tymczasem jaśnie pan dziedzic rozbił się samochodem, miał własny samolot, a stajnia dworska, gdzie stały konie do powozów, ładniejsza była od niejednego mieszkania chłopskiego. Taka była bowiem sprawiedliwość w ówczesnej Polsce, chociaż podawali w konstytucji, że jest równość, że wszyscy mają jednakowe prawa. Krew człowieka zalewa, gdy znajduje się dziś jakiś pyskacz z amerykańskiej szeczekaczki i gładzi przez radio o „wolnym” i „beztroskim” życiu chłopów w przedwojennej Polsce.

A jak wyglądały ordynacje wyborcze Polski obszarowo-kapitałistycznej? O faszystowskich „wyborach”, opartych na narzuconej narodowi przez sanacyjną sferę konstytucji z 1935 r. nie ma co nawet wspominać. Ale i przedtem, gdy obowiązywała jeszcze poprzednia konstytucja, oszustwa podczas wyborów były rzeczą zwykłą. Posłuchajcie, jak to raz było z tymi wyborami w powiecie rypińskim. Liczni chłopcy tego powiatu głosowali na listę Stronnictwa Ludowego, gdyż dla zamydlenia im oczu, wysunęło ono różne niby to rewolucyjne hasła. Nikt nie wiedział przy tym, że na liście tej figurował jako kandydat do sejmu... jaśnie pan dziedzic Rodakowski, który właśnie w ten oszukańczy sposób głosami nienawidzących go chłopów został wybrany posłem.

Pytacie, co myślę o obecnej naszej ordynacji wyborczej? Kiedy dokładnie zapoznałem się z jej treścią zrozumiałem, że jest ona naprawdę sprawiedliwa i demokratyczna. Według nowej ordynacji, wyborca oddawać będzie głos na listę, na której wymieniony będzie każdy kandydat, będzie głosował na przedstawicieli mas pracujących, na najlepszych ze swego środowiska. Zapewni to, że posłowie na Sejm będą rzeczywiście wybierani z woli wyborców”.

Chłopi z pow. malborskiego sprzedali już państwu 200 ton zboża

W powiecie malborskim do skoszenia pozostała jedynie pszenica, inne zboża zostały już skoszone. Do punktów skupu w tym powiecie wpłynęło dotychczas ponad 200 ton zboża. W wypełnianiu obowiązków wobec państwa wysuwa się na czoło gmina Stare Pole, która sprzedała ok. 80 ton zboża.

Jak pisze nasz korespondent tow. Wacław Rybakowski, w powiecie kartuskim PGR i spółdzielnie produkcyjne zakończyły już koszenie zbóż. PGR wykonały też 20 proc. podorywek i zasiali poplon. W akcji skupu zboża przodują tu gminy: Sierakowice i Steżyca.

Niektóre przysiały GRN w pow. kartuskim jak np. w Przodkowie za-

mało propagują wśród chłopów konieczność stosowania podorywek i poplonów, które są niezbędne dla podniesienia wydajności z hektara i polepszenia struktury gleby.

W powiecie kwidzińskim — jak pisze nasz korespondent tow. Witold Kiełkiewicz — źle pracują maszyniści POM i GOM. Niedbale przeprowadzone remonty maszyn powodują przestoje, co z kolei opóźnia sprzęt zboża. Szeregu maszyn w ogóle w terminie nie wyremontowano, wobec czego stoją one bezużytecznie. Dzieje się tak m. in. w spółdzielni produkcyjnej w Dużej Pastwie, gdzie nieczynne są snopowiązałki. Podobnie przedstawia się sprawa z niektórymi maszynami omłotowymi.

W tej sytuacji w Dużej Pastwie, a także w Grabowie spółdzielcy przeprowadzają naprawy maszyn omłotowych we własnym zakresie. Sprawy niedbale przeprowadzanych przez POM remontów powinno zainteresować się Prezydium PRN.

O podobnym wypadku sygnalizuje inny nasz korespondent — tow. Marian Pachnia. W majątku PGR Będzieszyńskiego zespołu Rusocin, powiat Pruszcz Gdański, omłoty nie mogły być przeprowadzone w terminie, gdyż systematycznie psuła się młocarnia, będąca przedmiotem w ogólnym remoncie w warsztatach PGR w Pruszu Gdańskim. Wprawdzie później w ciągu trzech dni poprawiali ten „generalny remont” wezwany z Pruszcza mechanik, ale maszyna mimo to nadal ma przestoje.

Trzeba, by Zarząd okręgowy PGR zainteresował się bliżej warsztatem remontowym w Pruszu Gdańskim i jego pracą.

Manifestacja pokojowa w Berlinie

BERLIN PAP. Tysiące mieszkańców francuskiego sektora Berlina odwiedziły w niedzielę teren budowy w alei Stalina, w demokratycznej części miasta, wznoszonych w myśl narodowego programu odbudowy. Ogromny rozmach tych prac wywarł na mieszkańców zachodniego Berlina głębokie wrażenie.

Następnie w hali sportowej w alei Stalina odbył się wielotygodniowy wiec. Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, w której żądają zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i występują przeciwko bożskiemu „układowi ogólnemu”.

Kronika dyplomatyczna

WARSZAWA PAP. W dniu 12 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Włoch pan Giovanni Battista Guarnaschelli złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych, Stefanowi Wierbowskiemu.

Zmiany w składzie Prezydium Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej

Na V zwyczajnej sesji Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, która odbyła się w dniu wczorajszym, wybrani zostali nowi członkowie Prezydium WRN, w miejsce ustępujących: tow. Stanisława Marczewskiego, zastępcy przewodniczącego WRN i Jana Kawiaka, członka Prezydium WRN.

Zastępcami przewodniczącego Prezydium WRN zostali jednocześnie wybrani: tow. Walenty Szeliga, dotychczasowy sekretarz Prezydium WRN i Piotr Stolarek, dotychczasowy przewodniczący Prezydium MRN w Gdańsku.

Walka między USA i W. Brytanią o wpływ w Transjordanii za kulisami abdykacji króla Talala

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Bejrutu, że według doniesień prasy parlament Transjordanii po abdykacji króla Talala I proklamował królem jego syna księcia Husseina. Do dnia 2 maja 1953 r., gdy Hussein osiągnie pełnoletność krajem będzie rządzić rada regencyjna.

Wydarzenie to, jest jeszcze jednym przejawem walki o kontrolę nad Transjordanią między imperialistami amerykańskimi a angielskimi. W chwili obecnej zwycięstwo odnieśli imperialiści angielscy, którzy uzyskali odebranie władzy poplecznikowi amerykańskiemu Talalowi już na początku czerwca br. kiedy utworzona została rada regencyjna pod tym pretekstem, że „król Talal nie może rządzić krajem z powodu ciężkiego schorzenia psychicznego (schizofrenii)”. Należy

Z dnia na dzień rosną fundamenty pod Pałac Kultury i Nauki

WARSZAWA PAP. Z każdym dniem nabiera rozmachu tempo prac przy budowie Pałacu Kultury i Nauki. Teren w pobliżu ul. Mar-

szalskiej, tuż obok wykopów pod fundamenty Pałacu, stopniowo zmienia się w jeden wielki warsztat. Co chwila 12-tonowy dźwig portaltowy zabiera stąd gotowe elementy zbrojeń i dowozi je do miejsc budowy fundamentów.

W ciągu ostatnich kilku dni wykonano znaczną część pierwszej z warstw fundamentów — płyty żelbetowej, a w niektórych miejscach przystąpiono już do zabetonowywania zbrojeń ścian bocznych i wewnętrznych fundamentów.

W tym samym czasie przeprowadza się dalej montaż dźwigów typu UBK. Trzeci taki dźwig zmontowany został 11 bm. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 5 dni będzie zmontowany 4-ty i ostatni z dźwigów UBK, które pracować będą na budowie aż do chwili zakończenia montażu stalowej konstrukcji Pałacu.

12 bm. teren budowy Pałacu Kultury i Nauki odwiedziła delegacja inżynierów i architektów Koreańskiej Republiki Ludowej, bawiąca w stolicy na zaproszenie Stowarzyszenia Architektów Polskich. Gości koreańskich, żywo interesujących się budową, oprowadzał i udzielał im wyjaśnień zastępca kierownika budowy Pałacu — inż. A. N. Pieczonkin.

Socjaliści kanadyjscy żądają uznania siewców bakterii w Korei za zbrodniarzy wojennych

NOWY JORK PAP. Na zjeździe socjalistów kanadyjskich prowincji Saskatchewan uchwalono rezolucję, która domaga się ustanowienia obiektywnej komisji dla przeprowadzenia badań nad wojną bakteriologiczną w Korei i nawołuje do uznania za zbrodniarzy wojennych sprawców użycia broni bakteriologicznej.

Rezolucja piętnuje stosowanie broni atomowej, chemicznej i bakteriologicznej, potępia bombardowanie elektrowni na rzece Jaluczian i domaga się kontynuowania rokowań przez przedstawicieli państw zainteresowanych dla położenia kresu wojnie w Korei.

Socjaliści kanadyjscy występują przeciwko militarzacji Niemiec za-

chodnich i żądają przyjęcia Chin Ludowych do ONZ.

Rząd Mahera zamierza wprowadzić dyktaturę wojskową w Egipcie

TEL AVIV PAP. Według doniesień z Kairu, premier Ali Maher wygłosił 10 bm. przemówienie radiowe, w którym poruszył sprawy wewnętrzne Egiptu.

Ali Maher twierdził, że „walka między partiami sparaliżowała życie polityczne kraju”. Trzeba, by wszystkie partie opracowały „jeden program narodowy”.

Premier zaapelował do partii politycznych, by dokonały „czystki” w swych szeregach.

Komentując przemówienie Ali Mahera, radio bejruckie stwierdza, że wystąpienie premiera egipskiego stanowiłoby zapowiedź zwalczania partii i jest pierwszym krokiem na-

Z catego świata

Na Morawach zmarł wybitny uczony czechosłowacki, jeden z organizatorów i twórców socjalistycznego lewicowstwa w okresie powojennym — prof. B. Albert.

W teatrze im. Puszkina w Moskwie odbyła się premiera sztuki dramaturga polskiego — Adama Tarnapina: „Zwykła sprawa”. Sztuka ta wzbudziła w Moskwie duże zainteresowanie.

Krajowy Komitet Kobiec Frontu Narodowego Chile ogłosił protest przeciwko projektowi ustawy o wprawdzeniu obywateli do służby wojskowej dla kobiet.

Idea zespołowej gospodarki rolnej zdobywa coraz więcej pracujących chłopów Powstają dalsze spółdzielnie produkcyjne i komitety założycielskie

WARSZAWA PAP. Ze wszystkich województw napływają stale meldunki o powstawaniu dalszych spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich. W coraz nowych wsiach grupy młode i średniorolnych dochodzą do przekonania, że trzeba zorganizować spółdzielnię produkcyjną, aby rozpocząć nowe, lepsze życie. Tego uczy ich przykład istniejących spółdzielni produkcyjnych, ich sukcesy osiągnięte w ciągu stosunkowo krótkiego czasu. W utrwalaniu się świadomości o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną poważnie pomagają relacje uczestników wycieczek do Związku Radzieckiego.

W woj. zielonogórskim na przykład w ciągu dwu tygodni lipca powstały 22 nowe spółdzielnie. 7 spośród nich założyli chłopowie powiatu Skwierskiego.

Zwywy udział w organizowaniu najmniejszych spółdzielni odegrały kobiety, które poprzednio urządziły kilka wycieczek do starszych spółdzielni w pow. Strzelce Krajeńskie. W pracy agitacyjnej wyróżniła się m. in. Helena Ignasiak z gromady Strychno, gdzie powstała spółdzielnia II typu, w której żniwa przeprowadzono już zespołowo. W niektórych gromadach obecni spółdzielcy przekonali się o korzyściach kolektywnej pracy z doświadczeń, jakie dało im zespołowe zagospodarowanie odłogów. Do takich należą chłopcy z Sokolej Dąbrowy, którzy w roku ubiegłym stworzyli zespół uprawowy i zagospodarowali wspólnymi siłami 15 ha odłogów. Z zespołu uprawowego powstał komitet założycielski, który po roku pracy

uświadamiającej doprowadził do stworzenia spółdzielni przez 32 młode i średniorolnych chłopów.

Na Opolszczyźnie w ciągu ostatnich 2 miesięcy powstały 33 nowe spółdzielnie, a do istniejących spółdzielni wstąpiło w tym czasie kilkuset chłopów. M. in. w pow. prudnickim spółdzielnia produkcyjna przyjęła 329 nowych członków. Do spółdzielni w Czyżowicach zgłosiło się od razu 72 chłopów z gromady.

Nowe spółdzielnie produkcyjne powstają najczęściej w pobliżu istniejących już, dobrze gospodarujących spółdzielni. O skutecznym oddziaływaniu wzorowych spółdzielni na gospodarzy indywidualnych świadczy m. in. przykład powiatów Malbork i Gdańsk, które przodują w rozwoju spółdzielczości w woj. gdańskim i gdzie działają starsze, silne organizacje i gospodarczo spółdzielnie. Dzięki ich przykładowi chłopcy tych powiatów coraz wyraźniej widzą korzyści, jakie daje zespołowa gospodarka i coraz więcej z nich postanawia zorganizować się w spółdzielnię. W każdym z tych powiatów powstało w tym roku po 7 nowych spółdzielni.

O powstawaniu nowych spółdzielni produkcyjnych donoszą również z woj. szczecińskiego. W

pierwszym półroczu zarejestrowano tam 14 nowych spółdzielni, a obecnie powstają dalsze. M. in. do zespołowej gospodarki przystąpił ostatnio chłopów w gromadach Bartkowie i Tapadły w pow. Gryfice. Dużą zasługę w zorganizowaniu spółdzielni w Bartkowie mają kobiety, które urządziły w gromadzie kilka zebrań, aby przekonać ogół mieszkańców wsi o korzyściach przejścia na gospodarkę zespołową. Argumentów o wyższości kolektywnej gospodarki nad indywidualną dostarczyła im przede wszystkim wycieczka, jaką zorganizowały do spółdzielni w Zielinie.

Po wycieczkach do wzorowych spółdzielni na Ziemiach Zachodnich ożywiło się zainteresowanie spółdzielczością produkcyjną również w woj. białostockim. Wielu uczestników tych wycieczek zorganizowało w swych gromadach komi-

tety założycielskie, lub wstąpiło do istniejących komitetów, aktywizując je. Część z tych komitetów doprowadziła do powstania nowych spółdzielni, a w pozostałych trwają intensywne prace organizacyjne. W okresie ostatnich kilku tygodni zarejestrowano w tym województwie 7 nowych spółdzielni. Są to spółdzielnie w gromadach: Zubry, Straszewo i Żaluki w pow. Białystok, Nowoberezowo w pow. Bielsk Podlaski, Orzeszkowo i Kowalki w pow. Górz, Goidap i Grabowo w pow. Kolno.

Wycieczka do pobliskiej spółdzielni produkcyjnej przyczyniła się poważnie do powstania spółdzielni w gromadzie Sucha w pow. Żywiec. Z chłopami tej gromady od dawna żywy kontakt utrzymywali robotnicy z miejscowego tartaku. Ich praca polityczna wzmożyła się szczególnie po VII Plenum KC PZPR.

Komunistyczna Partia Szwecji ujawnia prowokacyjny charakter manewrów morskich przygotowywanych na Bałtyku przez blok atlantycki

SZTOKHOLM PAP. Jak donosi dziennik „Ny Dag”, w dniach 9 i 10 bm. odbyło się plenum KC Komunistycznej Partii Szwecji. Problem polityki zagranicznej Szwecji omówił na plenum przewodniczący KP Szwecji, tow. Hilding Hagberg.

Szczególny nacisk położył Hagberg na sprawę zapowiedzianych na przyszły miesiąc manewrów kra-

jów paktu atlantyckiego na Bałtyku. Mówca podkreślił, że manewry te stanowią wrogi akt w stosunku do Związku Radzieckiego i świadczą o zamiarze wciągnięcia Szwecji do przygotowywanej wojny. Istnieją obawy — oświadczył Hagberg — że manewry te doprowadzą do naruszenia granic i do nowych incydentów w rodzaju tych, które wzbudziły w czerwcu br. zaniepokojenie wśród narodu szwedzkiego.

Okoliczność, że szwedzkie kierownictwo obrony postanowiło przeprowadzić wielkie manewry morskie i lotnicze w tym samym czasie i miejscu co blok atlantycki — kontynuował mówca — budzi zrozumięcie i zdziwienie. Fakt ten narodził w opinii publicznej przypuszczenia, że manewry wojenne Szwecji i krajów, uczestniczących w bloku atlantyckim. Wspólne manewry Szwecji z krajami bloku atlantyckiego mogą doprowadzić do pogorszenia się stosunków między Szwecją z jednej strony, a Związkiem Radzieckim i sąsiednimi krajami demokracji ludowej w południowej części Bałtyku z drugiej strony.

Z tych względów — stwierdził mówca — domagamy się od rządu, aby manewry na Bałtyku nie odbywały się równocześnie z manewrami bloku atlantyckiego.

Plenum omawiało także sprawy związane z przyszłymi wyborami do drugiej izby Riksdagu (parlamentu). W plenum wzięli również udział przedstawiciele bratnich partii komunistycznych Finlandii, Danii i Norwegii.

Belgijskie ostrzeżenie dla imperialistów

Amerykańscy politycy wojny i nędzy, organizatorzy paktu atlantyckiego, przeżywają ciężkie dni. Zawsza, ze wszystkich państw uczestniczących w tym spisku wojennym, dochodzą ich sygnały mówiące, że terminy narzucone przez imperialistów amerykańskich uczestnikom paktu, dotyczące tempa zbrojeń, tempa faszystyzacji kraju, tempa militarystyki życia i ekonomiki, nie zostaną do trzymane.

Tak np. amerykańska agencja „United Press” pisze: „według źródeł zbliżonych do NATO (paktu atlantyckiego), organizacja atlantycka zaniepokojona jest doniesieniami, że Wielka Brytania i Francja, które zobowiązały się dostarczyć głównego kontyngentu sił atlantyckich, zamierzają w roku bieżącym wprowadzić znaczne „redukcje”. Wielka Brytania zapowiedziała, że zamierza „rozłożyć na dłuższy okres” realizację swego programu zbrojeniowego, a Francja ogólnikowo data do zrealizowania, iż żywi takie same zamiary. Rada atlantycka obawia się, że inni członkowie NATO mogą pójść za tym niebezpiecznym przykładem”.

Taka jest sytuacja w dwóch głównych państwach atlantyckich w Wielkiej Brytanii i Francji. Prasa londyńska pisze otwarcie, że na następny posiedzeniu rady atlantyckiej nie tylko Wielka Brytania, lecz również i Francja zażąda rewizji programu zbrojeń przyjętego przez nie w Lizbonie.

A jak przedstawia się sytuacja wśród państw mniejszych, uczestniczących w pakcie atlantyckim?

Wypadki, jakie zaszły w ciągu ostatnich dni w Belgii, są znamienne. Dowodzą one niezbicie, że narody mniejszych państw nie chcą schylić karku pod jarzmo atlantyckiej zależności i rozpoczęły ostrą walkę przeciwko militarystyce ich życia i ekonomiki. Przejawem tej walki był powszechny strajk protestacyjny przeciwko polityce przygotowań wojennych, godzącej przede wszystkim w stopę życiową ludności. W strajku tym wzięło udział przeszło milion ludzi. W całym kraju odbyły się zebrań i demonstracji, na których wspólnie występowali robotnicy — komuniści i robotnicy — socjaliści. Na wiecach i demonstracjach w Brukseli, w Liege i wielu innych miastach wznoszono okrzyki: „Więcej mieszkań, mniej armat!” oraz „Zwolnienie naszych żołnierzy”.

Te obywatelskie demonstracje w Belgii zostały poprzedzone ostrymi

zaburzeniami w koszarach. Ostatnio bowiem w Belgii przedłużono służbę wojskową. Żołnierze, którzy odsłużyli poprzednio obowiązujący okres trwania służby wojskowej, urządzili demonstrację i zażądali puszczania ich do domu. Demonstracje takie odbyły się nie tylko w miastach belgijskich, lecz również w Niemczech zachodnich, gdzie stacjonujący oddziały wojsk belgijskich.

Usiłując złamać ruch antymilitarystyczny w szeregu armii, rząd rzucił przeciwko żołnierzom oddziały żandarmerii. W pierwszych dniach zaburzeń aresztowano setki żołnierzy. W niektórych wypadkach doszło do wymyślnych strzałów. Niepokoje w koszarach trwają w dalszym ciągu. Nazajutrz po zakończeniu strajku protestacyjnego żołnierze i pułki strzelców belgijskich, stacjonowani w miejscowościach Homer i Unna w Niemczech zachodnich, demonstracyjnie nie wyszli na ćwiczenia. W czasie starć w miasteczku Weiden między żołnierzami belgijskiej armii okupacyjnej a żandarmerią polową — z obu stron padli zabici i ranni.

Zadania żołnierzy spotkały się z powszechnym poparciem mas pracujących w Belgii. Strajk powszechny został poprzedzony wieloma strajkami solidarnościowymi, w których wzięły udział dziesiątki tysięcy górników i robotników. Belgijska klasa robotnicza łączy poparcie dla walki żołnierzy przeciwko przedłużeniu służby wojskowej z walką przeciwko polityce rządu belgijskiego wykonywania amerykańskiego programu zbrojeń. W ciągu ostatnich 5 lat rządy belgijskie wydały na cele wojskowe olbrzymią sumę ponad 100 miliardów franków. W roku 1952 na wydatki wojskowe przeznaczono sumę ponad 40 miliardów franków, czyli przeszło połowę całorocznego budżetu. Terytorium Belgii pokryło siecią amerykańskich i angielskich baz wojskowych.

Wypadki belgijskie wzbudziły poważny niepokój w Waszyngtonie. Ujawniły one, iż rządy atlantyckie nie mogą liczyć na swoje armie, których żołnierze, podobnie jak ich bracia z fabryk i kopalni, poświadczają ruiną zbrojeń, potępiając politykę zdrady narodowej, zaprzeczając interesom narodowym dla agresywnych celów imperializmu amerykańskiego.

Spółeczeństwo Austrii protestuje przeciwko werbunkowi młodzieży do legii cudzoziemskiej

WIEDEN PAP. W Austrii trwa za zgodą władz werbunek młodych Austriaków do francuskiej legii cudzoziemskiej.

Werbunek przyjął takie rozmiary, że wywołał głęboki niepokój wśród całej ludności kraju. Ostatnio Austriacki Komitet walki przeciwko werbowaniu do legii cudzoziemskiej wystosował do Rady Sojuszniczej

w Austrii list protestacyjny.

Austriacka Rada Obróńców Pokoju — głosi list — w lutym br. wystąpiła w sposób zdecydowany przeciwko bezprawnemu werbunkowi Austriaków do francuskiej legii cudzoziemskiej i zażądała natychmiastowego powrotu do ojczyzny wszystkich werbowanych. Mimo to werbunek odbywa się nadal. Komitet składa kategoryczny protest przeciwko stanowisku francuskiego wysokiego komisarza w Austrii, który na pytanie radzieckiego wysokiego komisarza w sprawie werbowania obywateli austriackich do francuskiej legii cudzoziemskiej oświadczył, że rząd austriacki nie zwrócił się jeszcze do niego i dlatego nie może on odpowiedzieć na protesty prywatnych organizacji.

Ustawy austriackie — podkreśla list — przewidują karę 5 lat więzienia za werbunek Austriaków do służby wojskowej w innych krajach.

Podkreślając, że rząd austriacki nie podjął dotychczas żadnych kroków przeciwko tym bezprawnym aktom, komitet zwraca się do Rady Sojuszniczej z prośbą, aby zmusiła stronę francuską do przestrzegania ustaw austriackich, skierowanych przeciwko werbowaniu Austriaków do legii cudzoziemskiej.

W bońskim MSZ więcej hitlerowców niż za Ribbentropa

BERLIN PAP. Z Bonn donoszą, że były dyplomata Ribbentrop Peter Pfeiffer został mianowany przez Adenauera szefem wydziału personalnego bońskiego MSZ. W ten sposób wznowiony został jeszcze bardziej hitlerowski trzon tej instytucji.

Agencja ADN podkreśla, że kierownictwo stanowiska w bońskim MSZ obsadzone są obecnie w 85 proc. przez byłych członków NSDAP. Jest to wyższy odsetek, niż za czasów ministerstwa spraw zagranicznych Ribbentropa.

Nowe statki pasażerskie w Związku Radzieckim

MOSKWA PAP. Na wody Dalekiego Wschodu przypłynął nowy radziecki pasażerski statek oceaniczny — „Rus”. Statek ten jest specjalnie przystosowany do żeglugi wzdłuż wschodnich wybrzeży Związku Radzieckiego. Wnętrze statku jest komfortowo urządzone.

Interpelacja poselska w Medżlisie irańskim w sprawie tajemniczego zniknięcia organizatora masakry w Teheranie — Ghawama es Sultaneh

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Teheranu, że 10 bm. na posiedzeniu Medżlisu odbyła się dyskusja nad interpelacją deputowanego Kanatabadi, skierowaną pod adresem ministra spraw wewnętrznych, a dotyczącą osoby Ghawama es Sultaneh.

Kanatabadi stwierdził, że wskutek akcji Ghawama podczas wydarzeń w dniu 21 lipca, wiele osób zostało zabitych i rannych, oraz że naród irański domaga się ukarania winnych.

Jeden z deputowanych, Kerimi, oświadczył, że Ghawam es Sultaneh znajduje się obecnie w Teheranie i że o fakcie tym poinformowany jest szef policji. Oświadczenie Kerimi poparł Kanatabadi, który dodał, że podczas wydarzeń 21 lipca obecny wiceminister obrony wydał rozkaz zdławienia za wszelką cenę wystąpienia i demonstracji. Odpowiadając na interpelację Kanatabadi, minister spraw wewnętrznych dr Sadeghi oświadczył, że miejsce przebywania Ghawama nie jest dokładnie znane i krąży na ten temat różne pogłoski. Ministerstwo sprawiedliwości prowadzi w tej sprawie śledztwo i osiągnęło już pewne rezultaty, lecz nie może na razie przedstawić ich Medżlisowi.

W odpowiedzi na to oświadczenie deputowany Kanatabadi napietno-

Lud Porto Rico domaga się niepodległości

NOWY JORK PAP. Według doniesień prasy, w stolicy Porto Rico — San Juan odbył się kongres walki o niezależność, zorganizowany przez „Partię Walki o Niezależność Porto Rico”.

Kongres został zwołany w celu wysunięcia żądania przyznania Porto Rico całkowitej niezależności. Na otwarciu kongresu obecnych było przeszło 20 tys. przedstawicieli ludności pracującej kraju.

49 obiektów przemysłowych wzniesli już radzieccy budowniczowie na trasie wielkich kanałów żeglownych

MOSKWA PAP. W Zaporozżu odbyła się wielka konferencja stachanowców zatrudnionych przy budowie Kanału Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego. W konferencji wzięli również udział budowniczowie Kachowskiej Elektrowni Wodnej.

W toku obrad podkreślono, że w br. zakres prac budowlano-montażowych wzdłuż trasy obu kanałów wzrósł 5 razy w porównaniu z r. ub. Plan przewidziany na okres pierwszych 7 miesięcy br. wykonany został w 102,9 proc.

W br. wszystkie prace przygotowawcze do właściwej budowy zostały zakończone. Dotychczas uruchomiono 49 obiektów przemysłowych, zbudowano linie przesyłowe wysokiego napięcia, szosy itd. Na terenie budowy Kachowskiej Elektrowni Wodnej uruchomiono niedawno wielką fabrykę betonu, warsztaty mechaniczne oraz wiele przedsiębiorstw pomocniczych.

W pobliżu miejsca budowy elektrowni wodnej powstaje nowoczesne urządzenie wielkie osiedle robotnicze.

ROK STRAJKÓW W USA

Rok 1952 w Stanach Zjednoczonych można nazwać rokiem wielkich strajków. Raz po raz wszystkie przemysły tego kraju wstrząsane są wielkimi akcjami strajkowymi obejmującymi wielomilionowe rzesze robotników. O natężeniu tych akcji świadczy fakt, że w okresie 5-lecia poprzedzającego drugą wojnę światową w Stanach Zjednoczonych strajkowało 5 milionów 600 tysięcy robotników, a w ciągu 5 lat powojennych strajkowało już przeszło 15 milionów. Szczególnie natężenie fali strajków przypada na rok bieżący.

Od lutego 1951 roku do chwili bieżącej strajkowali kolejarzy, hutnicy, robotnicy przemysłu samochodowego i włókienniczego, górnicy, pracownicy transportu wodnego, elektrycy. Jednym z największych strajków w historii Stanów Zjednoczonych był 2-miesięczny bój 650 tysięcy robotników przemysłu stalowego o podwyżkę płac i poprawę warunków pracy. Strajk stalowników poparli strajkami solidarnościowymi robotnicy innych przemysłów. Strajk trwał 53 dni i przyniósł stratę 25 milionów dni roboczych. Na konferencji prasowej minister obrony USA, Lovett, stwierdził, że strajk stalowników spaliłował na pewien czas produkcję wojenną USA. Największa fabryka pocisków artyleryjskich w St. Louis została zamknięta z powodu braku stali. W czerwcu br. zdołano pokryć zaledwie 10 proc. zapotrzebowania stali. Szef urzędu mobilizacji gospodarczej, Steelman, oświadczył, że skutki ostatniego strajku stalowego będące się poważnie odczuwać w ciągu najbliższych 6 miesięcy i nie zostaną one całkowicie zlikwidowane przed upływem roku. Tegoroczny poziom produkcji stali będzie najniższy od roku 1949 i wykaże spadek o 14 proc. w porównaniu z rokiem 1951.

Strajk stalowników w USA zakończył się częściowym zwycięstwem. Nie uwzględniono

wielu żądań strajkujących. Rezultaty tej wspaniałej akcji dalego są połowiczne, że walczących robotników zdradziły reakcyjne przywódce związkowe, którzy podważyli jedność działania robotników. Strajk został przerwany z powodu machinacji Murray'a i innych przywódców Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO).

Zaledwie monopolisci w zmoście ze zdrajcami klasy robotniczej doprowadzili do zakończenia strajku stalowników oraz strajku 6.000 marynarzy portów zachodnich USA, a już dzienniki amerykańskie doniosły o groźbie dwóch nowych strajków. Związek Górniczy wypowiedział bowiem z dniem 22 września umowę zbiorową i wystąpił z żądaniem podwyżki płac i — wobec niepewności sytuacji w górnictwie w latach najbliższych — gwarancji płacy rocznej. Amerykańskie pismo „Journal of Commerce” zapowiada, że w wypadku strajku węglowego ogólna liczba utraconych dni roboczych w br. wyniesie 116 milionów.

Również Związek Robotników Przemysłu Aluminiowego przerwał rokowania z koncernem Alcoa i zapowiedział przystąpienie do strajku, jeżeliby koncern nie uwzględnił żądań robotników.

Co jest motorem tych wielkich akcji strajkowych w USA? Najszersze masy pracujące tego najpotężniejszego kraju imperialistycznego codziennie mają okazję przekonać się, że polityka ich rządu, polityka przygotowań do nowej wojny światowej oznacza wzrost wyzysku, wzrost zubożenia większości ludności wskutek redukcji przemysłu pracującego dla celów pokojowych, a co zatem idzie wzrost bezrobocia, wskutek niepołamanej wyższości cen i podatków. Wszystko to przyczynia się do katastrofalnego spadku stopy życiowej ludzi pracy, a zarazem podnosi zyski kilku monopolistyczno-wojskowej. W tej sytuacji masy

pracujące Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej coraz energiczniej występują z żadaniami ekonomicznymi, łącząc je często z hasłami politycznymi. Np. strajk kolejarzy w lutym ub. r. miał wyraźnie antywojenny, polityczny charakter.

Strajki przybierają coraz bardziej masowy i przewlekły charakter. Strajk stalowników, poparty przez kolejarzy, górników, pracowników służby łączności, nie był już walką robotników z poszczególnymi przedsiębiorcami, lub też z grupami przedsiębiorców, lecz przekształcił się w zaciętą walkę mas pracujących przeciwko imperialistycznemu aparatowi państwowemu, przeciwko antyrobotniczemu ustawodawstwu i militarystyce ekonomiki. Amerykańskie masy robotnicze coraz lepiej pojmują związek między obniżaniem się ich stopy życiowej, między wzrostem cen żywności szczególnie dotkliwym od chwili wybuchu wojny w Korei, a przygotowaniami do nowej wojny światowej. Dlatego to właśnie amerykańscy ludzie pracy rozszerzają zasięg swej walki.

Grupy monopolistyczne, ich aparat ucisku w walce przeciwko wzrastającej fali słusznych żądań robotniczych, posługują się swą agendą w łonie ruchu robotniczego, reakcyjnymi przywódcami związkowymi, zdrajcami i prowokatorami w rodzaju Murray'a. Równocześnie amerykańscy podlegacze wojenni nie ustają w wysiłkach, by dalej faszystować życie polityczne i pobudzać histerię wojenną oraz antykomunistyczną. Nowym przykładem tej tendencji jest ostatnio skazanie 14 działaczy partii komunistycznej w Anglos. Masy pracujące, wśród których coraz większym autorytetem cieszy się Komunistyczna Partia USA, mimo rozbijanych manewrów kół rządzących, mimo wciąż trwającej ofensywy kłamstwa imperialistycznego, nie ustają w walce przeciwko antyrobotniczej polityce rządowej.

P. M.

PODNIĘĆ POZIOM SZKOLENIA PARTYJNEGO

„Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdołali wychoować pod względem ideologicznym nasze kadry ze wszystkich dziedzin pracy i potrafili tak je zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy zdołali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistów-leninowców, umiających rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy dotyczące kierownictwa krajem — to mielibyśmy wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązanych”.

W tych słowach zawarł towarzysze Stalin istotny sens szkolenia partyjnego, podkreślił wagę i znaczenie stosowania wiedzy w codziennej działalności partii, jako niezbędnego warunku łączenia teorii z praktyką, systematycznego wzmacniania politycznego kierownictwa budownictwem socjalistycznym. Te wskazania towarzysza Stalina powinny być kamieniem węgielnym w rozumieniu przez nasze instancje i organizacje partyjne roli szkolenia partyjnego w życiu partii, szczególnie dziś, w obliczu wielkich zadań, jakie przed nami postawiło VII Plenum oraz w obliczu wielkiej akcji wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Zadaniem kierownictwa partyjnego — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum — jest nie komenderowanie i nie administrowanie, a wychowywanie polityczne, dobór ludzi, pomaganie im w pracy przez troskę o ich wzrost, o ich szkolenie, o stopniowe podnoszenie ich zadań, ich kwalifikacji i ich odpowiedzialności”.

Czyż trzeba dowodzić jak wielką rolę odgrywa szkolenie partyjne w spełnieniu zadań postawionych przez przewodniczącego naszej partii? Dowodzą tego doświadczenia ubiegłych lat, a przede wszystkim wyniki jakie osiągnęły nasze organizacje partyjne na polu szkolenia ideologicznego w roku ubiegłym.

Można śmiało powiedzieć, że nie ma dziś organizacji partyjnej, nie ma towarzysza, który by nie rozumiał i głęboko nie odczuwał, że bez wiedzy nie można kierować politycznie, nie można być propagandzistą, agitator, organizatorem mas.

Ostatnia uchwała sekretariatu KC PZPR w sprawie szkolenia partyjnego, oceniając dotychczasowe wyniki szkolenia, jego osiągnięcia i braki, wskazuje główne kierunki walki naszych instancji i organizacji partyjnych o taki poziom szkolenia, który by w pełni odpowiadał nowym odpowiedzialnym zadaniom, jakie partia nasza ma do spełnienia w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Uchwała stwierdza, że szkolenie partyjne, które przebiegało dość regularnie i cieszyło się znacznie większym zainteresowaniem niż w latach poprzednich okazało wielką pomoc wielu organizacjom partyjnym w przyswajaniu historycznych doświadczeń WKP(b), w głębszym zrozumieniu polityki naszej partii w poznaniu postępowych i rewolucyjnych tradycji naszego narodu. Przyczyniło się ono do podniesienia dojrzałości politycznej i aktywności słuchaczy.

Wiele jednak komitetów partyjnych nie docenia wagi marksistowsko-leninowskiego wychowania członków partii, nie widzi, że często przyczyną zła pracy organizacji partyjnej, małej aktywności, słabego życia wewnątrz-partyjnego jest przede wszystkim niedostateczne uświadomienie członków partii, będące wynikiem m. in. złego stanu szkolenia.

Wysoka, marksistowsko-leninowska świadomość członka partii, świadomość celów i dróg jest podstawową siłą motoryczną naszego ludowego państwa i naszego budownictwa. Świadomość nigdy jednak nie przychodzi sama. Świadomość

przychodzi poprzez uporczywe zdobywanie wiedzy, konfrontowanie teorii z praktyką, przez stosowanie zdobytej wiedzy w codziennym działaniu.

Nie jeden komitet, gdy go zapytamy jak kierował szkoleniem, będzie musiał przyznać, że egzekutywa nie interesowała się tak jak powinna tak ważną dziedziną wychowania partyjnego, że kontrola kursów była powierzchowna, że stosunek do zauważonych błędów i braków, często bardzo rażących, był liberalny, oportunistyczny.

Nie jeden z członków egzekutywy komitetu powiatowego, miejskiego czy gminnego samokrytycznie stwierdzi, że bardzo rzadko albo wcale nie był na kursach, nie znał wykładów, nie zaznajamiał ich z głównymi zagadnieniami, jakie stały przed organizacjami partyjnymi. W wielu instancjach sprawę szkolenia pozostawiano wyłącznie wydziałowi szkoleniowemu, nie kierując i nie kontrolując przebiegu szkolenia w terenie.

Było dotychczas zjawiskiem nieomal powszechnym, że wizytacje kursów przeprowadzali wyłącznie instruktorzy wydziału szkoleniowego, natomiast instruktorzy innych wydziałów w ogóle pracą kursów nie interesowali się. Nie też dziwne, że w wielu wypadkach szkolenie odbywało się w oderwaniu od bieżących zagadnień partii, od codziennej walki, że nie wiązano teorii z praktyką.

A przecież tylko wtedy kiedy szkolenie jest sprawą całej partii, może ono być orężem rozwoju towarzyszy, tylko wtedy może wpłynąć na podniesienie całej pracy partyjnej do poziomu zadań, jakie stoją przed nami na obecnym etapie budownictwa.

Dlatego właśnie uchwała KC w sprawie szkolenia partyjnego z tak wielkim naciskiem podkreśla konieczność „zdecydowanego zwrotu w kierownictwie szkoleniem partyjnym, aby stało się ono sprawą całej partii, a w pierwszym rzędzie instancji partyjnych”. Dlatego też stwierdza, że szkolenie partyjne może „wypełnić swe polityczne zadanie tylko wówczas, jeśli wzrost wiedzy marksistowsko-leninowskiej aktywności i członków partii będzie nie rozzerwalnie związany z życiem wewnętrznym organizacji partyjnych i okaże pomoc w ich praktycznej działalności”. Dlatego uchwała czyni odpowiedzialnymi za przebieg szkolenia partyjnego egzekutywy komitetów partyjnych, zwłaszcza zaś pierwszych sekretarzy. Zaleca ona włączyć sprawę szkolenia do planu pracy partyjnej jako nieodłącznej części ogólnej działalności organizacji partyjnej. Uchwała wskazuje konieczność analizowania na zebraniach egzekutywy przebiegu szkolenia oraz systematycznego przeprowadzania wizytacji kursów, zarówno przez członków komitetu jak i przez instruktorów różnych wydziałów.

Od aktywnej pomocy komitetów partyjnych zależy, aby w prowadzonych obecnie przygotowaniach

do nowego roku szkoleniowego, który zacznie się 5 września w mieście i 15 września na wsi, ominąć błędy popełniane w roku ubiegłym. Obecnie, kiedy dobieramy słuchaczy na kursy, troszczyć się będziemy o to, aby znaleźli się na nich przede wszystkim aktywni towarzysze z kluczowych gałęzi produkcji, przodujący chłopci, aktywni ZMP, rad narodowych, organizacji masowych, i co jest bardzo ważne, najlepszy aktyw bezpartyjny. Pamiętajmy też, że trzeba z każdym kłosem zamierzamy proponować naukę, porozmawiać. Dzięki temu poznamy dobrze jego przygotowanie, zainteresowania, możliwości. W ten sposób unikniemy żywiołowości i biurokracji w doborze słuchaczy na kursy.

Realizując wytyczne KC, organizacje partyjne podniosą rolę szkolenia partyjnego w życiu partii, po-

mogą w zrozumieniu faktu, że dla realizacji wytycznych VII Plenum konieczna jest — jak głosi uchwała — „uporczywa praca nad podniesieniem ideologicznego i politycznego poziomu organizacji partyjnych, jako decydującego czynnika umocnienia kierowniczej roli partii w walce o szybkie tempo socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, o wszechstronne umocnienie spójni miasta ze wsią, o umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej”.

Tegoroczne szkolenie dopomoże tysiącom agitatorów pokazać lepiej i głębiej dorobek i cel naszego budownictwa, poprowadzić miliony Polaków skupionych we frontie narodowym do urn wyborczych, by świadomie wyrzucili nieugiętą wolę kroczenia naprzód do socjalizmu.

B. T.



Jednym z przodujących maszynistów parowozowni PKP na Zaspie jest Władysław Łukomski, który przez 2 lata jeździł na parowozie bez średniego remontu i przejechał 100 tys. km bez plukania kotła. Na zdjęciu: maszynista I klasy Władysław Łukomski i ślusarz parowozowni Józef Ugiński na parowozie.

Lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnej na statku i w porcie warunkiem wykonania planu w żegludze

Wykonanie zadań, jakie Plan 6-letni stawia przed całą gospodarką morską, a przed żeglugą w szczególności, obok inwestycji w postaci nowych statków, dźwigów, magazynów, pogłębiarek itp., które coraz bardziej powiększają potencjał produkcyjny żeglugi i przedsiębiorstw usługowych — uzależnione jest w poważnym stopniu od prawidłowego wykorzystania mocy produkcyjnej istniejących statków i urządzeń portowych, od włączenia wszystkich, dotąd niewykorzystanych rezerw.

Zagadnienie to było m. in. omówione w referacie tow. Bukowskiego, dyrektora naczelnego PMH i w dyskusji na krajowej naradzie aktyw pracowników żeglugi w dniu 3 bm.

W pierwszym półroczu 1952 r. w PMH nie wykorzystano ok. 9 proc. planowanej mocy produkcyjnej floty. Stało się to dlatego, że nie zabezpieczono w należyty sposób masy ładunkowej przy planowaniu rejsów i przewieziono w rejsach mniej ładunków, niż wynosiła nośność statku. Zwiększyły się również ponadplanowo przebiegi balastowe.

Jeszcze gorzej przedstawiało się wykorzystanie w ub. półroczu mocy produkcyjnej, zdolności przewoźowej w żegludze przybrzeżnej. I tak np. ŻP Szczecin osiągnęła w pierwszym półroczu zaledwie 55 proc. wykorzystania zdolności przewoźowej, a w ŻP Gdańsk osiągnęła 38 proc. w pasażeromilach, w tonomilach zaś — 23 proc. Są to wskaźniki nie tylko niższe od planowanych na rok bieżący, ale nawet niższe od osiągniętych w roku ubiegłym za taki sam okres.

Wskaźnik przebiegów balastowych w PLO i PZM wzrósł o blisko 3 proc. w porównaniu z przebiegami planu. Przyczyny wzrostu tego wskaźnika należy szukać w nie dość sprawnym akwizy-

cji towarów na rynkach zagranicznych i niedostatecznej współpracy wydziałów eksploatacyjnych przedsiębiorstw żeglugowych z „Polfrachtem” i „Hartwigiem”.

Najpoważniejszą jednak stratą eksploatacyjną dla statku jest postój w porcie. Jak wykazała analiza przeprowadzona w referacie tow. Bukowskiego, nasze statki tracą 49 proc. czasu na postój w porcie.

Jeśli spojrzymy na stosunek czasu pływania do czasu postoju, równający się niemal 1:1 i uprzytomnimy sobie fakt zwiększenia liczby statków na liniach o dalekim zasięgu, a więc o dużej ilości dni bez zawijania do portów, to musimy dojść do wniosku, że na postoju w porcie tracimy stanowczo za dużo czasu i że ta rezerwa nie zmniejsza się proporcjonalnie do osiągnięć marynarzy, a nawet, że nie zmniejsza się proporcjonalnie do osiągnięć brygad portowych, o których niejednokrotnie już pisaliśmy.

Ogólny czas postoju statku w porcie, to postój przeładunkowy i pozaprzeładunkowy. Zajmijmy się analizą postoju przeładunkowego, który wynosi blisko 72 proc. ogólnego czasu postoju.

Tak jak zła organizacja współpracy działów eksploatacji floty w przedsiębiorstwach żeglugowych z przedsiębiorstwami frachtującymi i spedycyjnymi miała w ub. półroczu poważny wpływ na niewykorzystanie w pełni mocy produkcyjnej naszych statków, tak i w porcie zjawisko to powtarza się z taką samą, a nawet z większą jeszcze siłą.

Porty nasze mają już z sobą poważny dorobek organizacyjny, mają również duże osiągnięcia w podniesieniu wskaźnika wykorzystania mocy produkcyjnej urządzeń technicznych, a tym samym w skróceniu czasu postojów statków. W I kwartale br. np. zaoszczędzono w porcie 46 proc. ogólnego czasu dozwolonego, a w II kwartale nawet 52 proc.

Mimo jednak tych wielkich osiągnięć w cyfrach globalnych, tempo przeładunku jest nadal niezadowalające w poszczególnych działach. Najdotkliwiej odczuwa się to w przeładunkach drobnicy.

Wykorzystanie mocy produkcyjnej w portach jest niskie, nie przekraczające w urządzeniach przeładunkowych i sprzęcie zmechanizowanym 50 proc.

Oczywiście ten niski stan wykorzystania urządzeń jest wynikiem

nie tylko wadliwej gospodarki załadunku portów. Jest to również wynik kształtowania się przeładunków i dopływu masy towarowej, a więc czynników, nie zależnych od pracy zespołów roboczych w porcie. Niemniej jeśli weźmiemy pod uwagę ilość dni, traconych przez statki w porcie przy tak niskim wskaźniku wykorzystania zdolności przeładunkowej urządzeń technicznych, to dojdziemy do wniosku, że niewykorzystanie urządzeń i ich zdolności przeładunkowej powoduje nadmierne przestoje statków, a więc straty eksploatacyjne floty.

Jest to marnotrawstwo nieczym nie usprawiedliwione.

Drugą, ściśle związaną z zagadnieniem wykorzystania mocy produkcyjnej urządzeń technicznych, przyczyną nadmiernych przestojów statków w porcie, jest marnotrawstwo powodowane przerwami w pracy.

Cyfry analityczne, przytoczone w referacie tow. Bukowskiego wykazują, że zaledwie 77 proc. czasu roboczego zużywa się w portach produktywnie, przy czym na zasadniczą pracę przypada jeszcze mniej czasu roboczego, bo zaledwie około 60 proc. Pozostałe 17 proc. to roboty pomocnicze, manipulacyjne itp. oraz nie rejestrowane przerwy poniżej pół godziny.

A co dzieje się z 23 procentami czasu roboczego? Traci się go na dobieganie i zejście z pracy, przerwy nie zaplanowane itd. — słowem traci się blisko dwie godziny z dnia roboczego na skutek wad w organizacji pracy. A to powoduje straty eksploatacyjne floty. W drugim kwartale np. stracono czas równy siłce jednego statku o ponad 10.000 TDW w bieżącej eksploatacji.

To niepożądane zjawisko nie da się usunąć, jeżeli będą się powtarzały takie fakty, jak np. 25 lipca br. na statku „Jarosław Dąbrowski”. Plan przewidywał zakończenie załadunku o godz. 23. O godz. 22, kiedy do załadunku zostało zaleadunek kilka ton towarów, sztafety zesłali ze statku, a na ich miejsce „zapomniano” dać drugą zmianę. Dźwigi stały bezczynne. Statek wyszedł z opóźnieniem, a ponieważ nie zdążył do Le Havre na wyznaczoną godzinę, opóźnił podróż we wszystkich portach. Wynik — kilku dniowa strata w eksploatacji.

Nie jest to wypadek osobno. Na statku „San”, w dniu 18 lipca przerwano wyładunek na trzy godziny bo... nie było wagonów. Dopiero po trzech godzinach zadeszły wagonów. A przecież wcześniej wiedzieliśmy o braku wagonów i mogliśmy było decyzyjnie podjąć w odpowiednim czasie i nie dopuścić do strat.

Częste są również wypadki przyrzwania przeładunku i kierowania ekipami przeładunkowymi do przetaczania wagonów. Również przerwy w dostawie prądu zatrzymują przeładunek mimo, że można go w tym czasie prowadzić przy pomocy wind statku.

Wszystkie te wypadki świadczą o złej organizacji pracy na statkach i w porcie, o niedocenieniu znaczenia wykorzystania mocy produkcyjnej statku i portu, o bezroście zaradków działów eksploatacji przedsiębiorstw żeglugowych, jak i kierownictwa odcinków portów.

Walka o wyzwolenie tych poważnych rezerw produkcyjnych jest

sprawą wspólną dla zarządów portów, przedsiębiorstw żeglugowych, maklerskich i spedycyjnych.

Zacząć należy od usprawnienia dyspozycji w porcie. Decyzja o celowości, pilności i pierwszeństwie prac przeładunkowych przy zbiegu kilku statków musi przejść z przedsiębiorstw żeglugowych, maklerskich i spedycyjnych — na port. Wtedy będzie gwarancja terminowego wykonania pracy i pełnego wykorzystania dnia roboczego i urządzeń przeładunkowych.

Rozwijająca się coraz intensywniej flota i wzrost masy towarowej wymagają dla zapewnienia sprawnego obsługi jak najpełniejszej wsiółki prac wszystkich zainteresowanych przedsiębiorstw. Wspólne codzienne narady dyspozytorów przedsiębiorstw, takich jak PLO, „Hartwig”, „Polfracht”, portu przewodniczącym dyspozytora portu są w obecnych warunkach nieodzowne.

Już dziś widać, że harmonogramy dobowe i plan dobowy pracy w porcie nie wystarczą. Trzeba więc przejść na plan dnia roboczego — na 8-godzinny harmonogram, ustalany przez spedytatorów pod koniec jednej zmiany dla następnego.

W dążeniu do usprawnienia pracy w porcie i weliminowania strat postojowych spedytatorów wspólne winni sporządzać protokoły obsługi dla każdego statku. Ułatwi to na bieżąco wykrycie błędów w obsłudze i posłuży do lepszego opracowywania harmonogramów na przyszłość.

Niezmierznie ważne dla usprawnienia pracy w porcie i przyspieszenia wyładunku jest awizowanie przez PLO statków ze szczegółowym opisem towarów, przed wejściem ich na redę. Umożliwi to „Hartwigowi” wydanie prawidłowych zleceń dla portu, a zarządowi portu pozwoli na przygotowanie sprzętu i ludzi w ilości odpowiadającej charakterowi wsiółki.

Usprawnienia te, zaproponowane w toku dyskusji na krajowej naradzie, powinny zostać jak najszybciej wprowadzone w życie. Ułatwią one bowiem wyzwolenie rezerw, po prawia wskaźnik wykorzystania mocy produkcyjnej statków i urządzeń portowych, zwiększą sprawność naszej floty i zapewnią lepsze jej wykorzystanie w drugim półroczu trzeciego roku Planu 6-letniego.

J. WRZESNIEWSKI

Gdy nie działa instalacja

„Nie ma co, pierwszorzędną robotą” — mówili stoczniowcy gdańscy z Bazy Zdawczo-Odbiorczej, oglądając nowowybudowany kompleks gmachów, do którego został przeniesiony ich dział.

Niedbalstwo PZGS hamuje produkcję octu

Załoga Wytwórni Octu i Musztardy w Gdańsku wykonuje regularnie swoje plany miesięczne. Obecnie jednak wytwórnia napotyka na poważne trudności, z powodu braku skrzyń do transportu. Nie są one zwracane wytwórni w terminie, w szczególności przez PZGS. Gdański PZGS nie zwrócił np. jeszcze do tej pory 820 skrzyń pobranych w ub. r. PZGS Malbork zalega ze zwrotem 326 skrzyń, Kościerzyna — 132 itd.

Niedbalstwo PZGS może zahamować wykonanie planu przez Wytwórnię Octu i Musztardy w Gdańsku.

K. KOWALEWICZ

korespondent

Było się z czego cieszyć. Nowa hala warsztatowa, magazyn, biura itd. Wprawdzie położone trochę na uboczu, z dala od innych działów, ale od czego są telefonny? — Najważniejsze, że jest własny warsztat, a na nim obrabiarki. Robota pojdzie jak się patrzy — zacierając ręce kierownik bazy tow. Obiekt.

Jednak radość była krótkotrwała. Bawiem wprawdzie zamontowano urządzenia oświetleniowe i telefoniczne ale... są one nieczynne. Wskutek niezharmonizowania robót, nie zostały wykonane w terminie prace związane z doprowadzeniem prądu i przewodów telefonicznych. Bezczyennie stoją w warsztacie maszyny, nie dają światła lampy. Rolę łączników zamiast telefonów, spełniają pracownicy, z których niejeden wykonuje codziennie marałońską normę. Przecież, szczególnie w początkowym okresie, w istniejącej od niedawna komórkę organizacyjnej, jaką jest Baza Zdawczo-Odbiorcza, trzeba sprzątać zgodnie i omówić z kierownictwem stoczni. Rzecz jasna, w tej sytuacji, kilka przydzielonych rowerów, nie rozwiązuje trudności.

W dyrekcji inwestycyjnej oświadczono na pocieszenie, że za kilka tygodni roboty podłączeniowe będą wykonane w całości.

Dlatego jednak nie przyspieszają nie dla przyspieszenia tych robót, aby tak ważny odcinek produkcyjny mógł w jak najszybszym czasie przystąpić do pracy? Warto by też dolożyć starań, by w przyszłości nie powtórzyły się wypadki nieskoordynowania robót inwestycyjnych, pociągające za sobą tyle kłopotów z urządzeniami, które nie funkcjonują.

B. L.

Dekarz T. Lecznierowicz wykonał zadania planu rocznego

Przed kilkoma dniami dekarz Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Gdańsku Tadeusz Lecznierowicz ukończył realizację zadań, przypadających na niego w trzecim roku Planu 6-letniego.

Wykonanie zadań planu rocznego przed terminem zawiądzca dekarz Lecznierowicz dobrze organizacją pracy, należytemu wykorzysta-

niu dnia roboczego i realizacji podejmowanych z różnych okazji zobowiązań.

Z dniem 1 bm. ob. Lecznierowicz przystąpił do realizacji zadań planu na rok 1953, które postanowił wykonać do dnia 30 kwietnia przyszłego roku.

J. MACKIEWICZ

korespondent

Odbiór ryb z trawlerów na pełnym morzu

M/s „Morska Wola”, który niedawno odbył próbny rejs po przebudowie swoich urządzeń w Stoczni Rybackiej, wyruszył w dniu 11 bm. w pierwszą podróż na Morze Północne. Statek będzie współpracował w trawlerami „Dalmoru”, odbierając złowioną rybę i dostarczając ją do portu macierzystego. Wykorzystanie statku do celów odbioru ryb i zaopatrzenia statków, obniży znacznie koszty połowów dalekomorskich i usprawni ich przebieg.

Setna podróż s/s „Wisła”

S/s „Wisła” jeden z najstarszych statków PMH odbywa obecnie swoją setną podróż pod banderą Polski Ludowej. Załoga s/s „Wisła”, walcząc o przedterminowe wykonanie planu na trzeci i czwarty kwartał oraz odrobienie zaległości z drugiego kwartału, zobowiązała się skrócić postoje w portach przez samodzielnie przygotowywanie ładowni do przyjęcia towaru.

Za ich przykładem powinni pójść inni

Akcja osiedleńcza na Wybrzeżu przynosi chłopom poważną poprawę warunków materialnych

Wiosną br. opublikowana została uchwała rządu o wznowieniu akcji osiedleńczej na Ziemiach Zachodnich. Chodzi o zagospodarowanie tych gospodarstw, które pozostały jeszcze wolne. o przyjęcie pewnej liczby chętnych do spółdzielni produkcyjnych i do pracy w PGR. Akcja osiedleńcza ma na celu podniesienie produkcji rolnej przez lepsze wykorzystanie posiadanych na ziemiach odzyskanych arealów ziemi. Uchwała ta stwarza jednocześnie wielu matorolnym i bezrolnym rodzinom z niektórych przeludnionych rejonów centralnej Polski warunki poważnej poprawy ich materialnego bytu.

Województwo gdańskie należy również do tych okręgów, które zostały objęte akcją osiedleńczą. Uchwała Prezydium Rządu przewiduje na 1952 r. osiedlenie w naszym województwie 300 rodzin na gospodarstwach indywidualnych, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR. Dotychczas osiedliło się 162 rodziny, w tym na gospodarstwach indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych przypada 132, a na PGR 30 rodzin.

Wszyscy nowoosiedleni zgodnie z uchwałą rządu otrzymali odpowiednią pomoc od rad narodowych, m. in. pożyczki na zagospodarowanie się, na zakup inwentarza żywego i martwego. Ośrodki maszynowe pomogły im w uprawie ziemi.

Nowoosiedleni są zadowoleni z otrzymanych gospodarstw i wdzięczni za opiekę i pomoc państwa ludowego. Świadczą o tym ich wypowiedzi i listy, pisane do prasy, rad narodowych i znaniom z terenu, gdzie przedtem zamieszkiwali.

„...Zostałem osiedlony — pisze do Prezydium PRN w Chruszowie ob. Józef Czapliński — 6 maja w gromadzie Majewo, pow. Elbląg. Otrzymałem tam gospodarstwo 10 ha, murowany dom miesz-

kalny, obórę na 12 sztuk inwentarza, 450 zł zapomogi i 3.000 zł pożyczki na zagospodarowanie. Jestem wdzięczny za skierowanie mnie na Ziemię Odzyskaną”.

Jan Pawłonia mieszkał przedtem w gromadzie Lasoń, gm. Irena pod Dęblinem. Obecnie osiedlił się wraz z rodziną w spółdzielni produkcyjnej w Gnojewie, pow. Malbork. Oto co pisze w swym liście do Prezydium GRN: „...natychmiast po osiedleniu w spółdzielni produkcyjnej otrzymałem od państwa pożyczkę (3.650 zł) na zakup krowy i prosiąt. Otrzymałem też mieszkanie i 30 arów ziemi, jako działkę przyzgodową. Nasza spółdzielnia ma ładne urodzaje, więc będziemy mieli wysoki dochód. Cieszę się bardzo, że tu przyjechałem i zachęcam moich dawnych sąsiadów, żeby i oni na te tereny przyjechali”.

W województwie gdańskim zostały również objęte werbunkiem najbardziej przeludnione gromady trzech naszych powiatów: kościerskiego, wejherowskiego i kartuskiego. Na ziemi kaszubskiej przed wojną z każdym rokiem przybywało tzw. „zbędnych” ludzi. Wśród ludności pracującej szerzył się głód i nędza. Po wyzwoleniu zmieniło się życie pracujących chłopów kaszubskich. Państwo ludowe, przeprowadzając werbunek na tych terenach, daje z kolei jeszcze jeden wyraz swojej głębokiej troski o dobro ludności kaszubskiej, o jej byt materialny. Ci chłop kaszubscy, którzy przesiedlili się na nowe gospodarstwa, lub przyjechali do spółdzielni produkcyjnych, są bardzo zadowoleni ze zmiany, jaka nastąpiła w ich życiu.

Oto co pisze w liście bezrolny chłop z powiatu kościerskiego Władysław Prubacki, który osiedlił się w pow. elbląskim.

„...Dowiedziałem się, że można bezrolnym i matorolnym osiedlać się na gospodarstwach na Ziemiach Odzyskanych. Zgłosiłem się więc do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościerzynie i oświadczyłem, że jestem bezrolny, mam

7 dzieci i chcę osiedlić się w jednym z powiatów woj. gdańskiego. Skierowano mnie na gospodarstwo w gromadzie Kamiennik Wielki, pow. Elbląg. Gospodarstwo spodobalo mi się. Otrzymałem tutaj piękne, murowane zabudowania, pożyczkę w wysokości 3.000 zł na zagospodarowanie się. Jestem bardzo wdzięczny państwu ludowemu za to, że pomogło mi się wyrwać z biedy i że tak serdecznie opiekuje się mną”.

Jednak wyniki werbunku w tych trzech powiatach nie są jeszcze zadowalające. I tak, plan przewiduje przesiedlenie w bieżącym roku łącznie z powiatów wejherowskiego, kartuskiego i kościerskiego — 100 rodzin. Dotychczas osiedliło się 38 rodzin. Z powiatu kartuskiego — 13 rodzin, kościerskiego — 13 i wejherowskiego — 12 rodzin.

Stosunkowo słabe, w porównaniu z wielkimi możliwościami, wyniki werbunku tłumaczą się w pierwszym rzędzie tym, że prezydium powiatowych rad narodowych nie przywiązują jeszcze odpowiedniej wagi do zagadnienia akcji osiedleńczej. Zbyt biernie do tej sprawy ustosunkowują się organizacje masowe, a zwłaszcza Związek Samopomocy Chłopskiej i ZMP. Stąd też niedostatecznie rozwija się propaganda akcji osiedleńczej. Agitacja za obejmowaniem wolnych gospodarstw w wyznaczonych rejonach, lub wstępowaniem tam do spółdzielni produkcyjnych, czy przystąpieniem do pracy w PGR jest niewystarczająca i nie dociera do wszystkich skupisk biedy wiejskiej.

Często pracujący chłop waha i boi się objąć gospodarstwo, gdyż myśli, że nie da sobie na niej rady w początkowym okresie. Nie wie on, że państwo zgodnie z uchwałą w sprawie akcji osiedleńczej przychodzi mu na nowoobjętą gospodarstwo indywidualnej, w spółdzielni produkcyjnej, czy w PGR z wielką pomocą, m. in. w postaci zapomogi, wysokich pożyczek itp.

Za mało uwagi w terenie poświęca się demaskowaniu wrogiej kulackiej plotki. I tak np. w pow. kościerskim ilość zgłoszeń na wyjazd była o wiele większa, niż liczba tych, którzy wyjechali. Zarówno rady narodowe jak i ZSCH nie dotarły do wszystkich chętnych i na skutek tego bogaczom udało się niektórych chłopów zastraszyć i odciągnąć od wyjazdu. Niedostatecznie jeszcze wykorzystujemy w naszej propagandzie wypowiedzi, listy i oświadczenia nowoosiedlonych, wyrażających swoją wdzięczność dla władzy ludowej, która udostępniła im znaczną poprawę warunków bytowych.

Takie oto braki występują w dotychczasowym przebiegu akcji osiedleńczej w woj. gdańskim. Usunięcie ich pozwoli na osiągnięcie znacznie lepszych wyników werbunku. Chodzi o to, by rozwinąć szerszą niż

dotychczas propagandę na tym odcinku, wzbogacić jej formy i wzmocnić pracę uświadamiającą w gromadach. Do pracy w tej dziedzinie rady narodowe powinny przyciągnąć przede wszystkim masową chłopską organizację, jaką jest ZSCH i bardziej zainteresować tą sprawą Związek Młodzieży Polskiej.

Wysiłki należy koncentrować na tych gminach, gdzie istnieją największe skupiska biedy. Więcej uwagi musimy poświęcić sprawie organizowania wycieczek na tereny osiedleńcze, aby kandydaci na ostedleńców zapoznali się z warunkami gospodarowania. Przede wszystkim nie wolno zaniedbać kontaktu z chłopami, którzy powrócili z tych wycieczek, jak to ma miejsce dotychczas.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, trzeba poświęcić więcej uwagi werbunkowi wśród młodzieży chłopskiej, wśród tych, którzy pragną założyć własną rodzinę po odbyciu służby wojskowej i osiedlić się na własnym gospodarstwie.

Jeśli dotrzemy z naszą agitacją do skupisk biedy, to na wyniki nie trzeba będzie długo czekać, gdyż matorolny chłop, czy robotnik rolny dokładnie zapoznany z warunkami osiedlenia, nie będzie się wahał z wyjazdem, który przyniesie mu poważną poprawę jego bytu materialnego.

ALOJZY GRDEN
instruktor Wydziału
Rolnego KW PZPR

Ośrodek turystyczno-szkoleniowy LM w Jelitkowie



W nadmorskiej miejscowości — Jelitkowie pod Gdańskiem — mieści się pięknie położony Ośrodek Turystyczno-Szkoleniowy oddziału gdańskiego Ligi Morskiej. W ośrodku tym, doskonale wyposażonym w sprzęt kajakowy, turyści z całej Polski mają możliwość przyjemnego i pożytecznego spędzania urlopów nad morzem. Ośrodek Turystyczno-Szkoleniowy LM w Jelitkowie obliczony jest na 150 miejsc.

Dlaczego Klub Techniki i Racjonalizacji w porcie gdańskim zaprzestał swej działalności

Racjonalizatorzy portu gdańskiego usprawnili i zmechanizowali wiele pracochłonnych procesów przeładunkowych. Dzięki temu praca w porcie stała się znacznie łatwiejsza, wzrosła jej wydajność.

Osiągnięcia te zostały pogłębione przez brygadę racjonalizatorską, które w pierwszym okresie swego istnienia wykazywały ożywioną działalność. M. in. brygada inżynierów-techników warsztatów portowych, pracująca pod kierownictwem ob. Lorenca, skonstruowała wzmacniające pierścienie stalowe na tarce hamulcowej dźwigu, dzięki czemu rzadziej trzeba wymieniać tarce, rzadziej zdarzają się przestoje dźwigów. Inna znowu brygada, którą kieruje Czesław Kamiński zbudowała przrząd do badania ścian wodoszczelnych naczyni, dzięki czemu wyeliminowane zostały uciążliwe i kosztowne roboty, zlecane dotychczas nurkom. Długa jest lista ulepszeń technicznych, dzięki którym praca w porcie stała się znacznie sprawniejsza.

Dotychczasowe osiągnięcia racjonalizatorów były bezspornie wynikiem ożywionej działalności popu-

laryzatorskiej i szkoleniowej, która rozwijała komisja wynalazczości i klub techniki i racjonalizacji w porcie gdańskim. W ostatnich miesiącach jednak wyraźnie zeniechały one swojej działalności. Zaniechały więc zwoływania zebrań w wydziałach przeładunkowych i warsztatów, popularyzujące nowe metody pracy, ale co gorsze, zaniechały również rozpatrywania zgłaszanych usprawnień technicznych, nagradzania przodujących racjonalizatorów oraz organizowania dla nich pomocy w wyszukiwaniu różnych form współpracy z inteligencją techniczną i naukowcami.

W wyniku tego np. projekt wózka z ruchomymi kłonicami nie został wprowadzony w życie tylko ze względu na brak materiałów, po których do jego wykonania. A trzeba wiedzieć, że nie chodziło tu o materiały trudne do nabycia, lecz po prostu o kilka sztukek zwykłego żelaza.

Tak długo przewlekano załatwienie tej sprawy, aż w końcu wózki okazały się nieprzydatne, gdyż asortyment towarów, dla którego je skonstruowano, przestał figurować w przeładunkach portowych. Podobnie było również z opracowaniem projektu hamulców do podciągarek wagonowych. Opracował go ob. Budych, lecz otrzymał odpowiedź, że chociaż projekt jest dobry, nie będzie zastosowany, ponieważ podobne urządzenie istnieje już w innych portach. Nie pomyślano jednak o tym, aby urządzenie to wprowadzić w porcie gdańskim i wobec tego w dalszym ciągu pracuje się bez-

hamulców, narażając silniki na szybsze zużycie.

W komisji usprawnień portu gdańskiego zalega przeszło 20 projektów racjonalizatorskich, złożonych jeszcze w pierwszym kwartale br. Komisja usprawnień, a obok niej i klub techniki, nie potrafiły w dostateczny sposób walczyć o przezwyciężenie trudności.

W tej sytuacji dość dziwną wydaje się beznadziejność rady zakładowej, która nie zainteresowała się dotychczas pracą komisji usprawnień i klubu techniki. Rada zakładowa powinna była już dawno pomagać się sprawozdania z ich działalności, zanalizować przyczyny obecnego niedociągnięcia i na podstawie tego doprowadzić do zmiany metod pracy, by zapewnić pomyślny rozwój ruchu racjonalizatorskiego, od którego w znacznym stopniu zależy postęp techniczny w pracach portowych.

Zal.

Tępymi nożami nie można patroszyć ryby

Magazyn nr 1 „Arki” w Gdyni nie posiada odpowiedniego kamienia do ostrzenia noży. Znajdujący się w magazynie kamień uległ całkowitemu niemal zużyciu, wskutek czego pracownicy nie mają gdzie naostrzyć noży, niezbędnych do patroszenia ryby.

Kierownik magazynu powinien niezwłocznie postarać się o nowy kamień.

Z. SWIERCZYŃSKA
korespondent

Wyrzucamy chwasty

Tajemnicze manca...

Franciszek Czaja, robotnik rolny w PGR Jeżewo posiada krowę. Od blisko półtora roku sprzedaje mleko do zlewni w Rozłaznie. Nigdy nie było żadnych zastrzeżeń co do sprzedawanego przez niego mleka, ponieważ zawierało zawsze 2,9 do 3,2 procent tłuszczu.

Zapłata, otrzymana za sprzedane mleko w maju zdumiała jednak Czaję. Obliczył, że za miesiąc ten otrzymał o ok. 250 zł mniej niż należało. Zwrócił się więc z prośbą o wyjaśnienie do kierowniczki zlewni ob. Dymek.

— Skąd mogę wiedzieć, przecież nie ja obliczałam. Idźcie do Nowej Wsi, to się dowiedzie — otrzymał odpowiedź.

Czaja udał się do Zakładu Mleczarskiego w Nowej Wsi. Tutaj raczył go uprządkować sam kierownik zakładu, ale „postuchanie” trwało bardzo krótko.

— Co? O należność się upominacie? Bezcelność. Karę wam trzeba wymierzyć, to odciecacie się wam z mleko przywozić — ofuknął go pan kierownik.

Czaja poszedł rozgoryczony do domu, a kierownik z zadowoleniem zacierał ręce. Znowu udało mu się, używając metody zastraszania, obronić „zasadę” bezduszności i biurokracji, panującą w Zakładzie Mleczarskim w Nowej Wsi.

A bezduszność i biurokracja mocne puściła tutaj korzenie. Laborantka, biorąc próbkę z dostarczonego przez Czaję w ciągu 2 tygodni mleka, wcale się nie zdziwiła, gdy analiza wykazała 0,9 proc. tłuszczu. Cóż ja tam mogło obchodzić mleko i jego dostawca. Obrachunkowy, wyliczając zapłatę za dostarczone przez Czaję mleko wzruszył tylko ramionami (Ed.).

nami. Nikt się tym nie przejmował. A przecież istnieje zarządzenie, że każdorazowo, gdy dostarczone przez dostawcę mleko zawiera mniej niż 2,6 proc. tłuszczu, sprawa musi zostać zbadana przez komisję.

Ale nie tylko tego zarządzenia brak w Nowej Wsi nie uznaje.

Istnieje np. inne zarządzenie, mówiące o tym, że dopuszcza się w rozliczeniach między zlewnią a zakładem mleczarskim do jednego procentu manca w jednostkach tłuszczu. W wypadku wyższego manca sprawę należy zbadać, a różnicę pokrywa kierownik zlewni lub zakład mleczarski. Kto by tam jednak zajmował się takimi „błahostkami” w Zakładzie Mleczarskim w Nowej Wsi.

To, że 30 proc. zlewni podległych temu zakładowi co miesiąc wykazuje większe manca, niż 1 proc. i to, że np. różnica jednej tylko zlewni mleka w Lubowidzu w maju wyniosła 1155 jednostek tłuszczu, (co stanowi ponad 3 proc. manca) nikomu w Nowej Wsi nie przeszkadza.

A przecież jednostka tłuszczu z ponadplanowych dostaw kosztuje 39 groszy, a z obowiązkowej sprzedaży — 28 gr. Wszystkie manca pokrywa zakład mleczarski. Oczywiście, że stwarza się przez to sprzyjające warunki dla różnego rodzaju kombinacji i kumoterstwa, a państwo naraża się na poważne straty.

Najwyższy czas, aby Państwowe Zakłady Mleczarskie w Łęborku wspólnie z pełnomocnikiem CUSiK zainteresowały się pracą mleczarni Nowej Wsi. Sprawa Franciszka Czaję zażądać być niezwłocznie zbadana, tak samo jak i „tajemnica” częstych i dużych manc.

(Na podstawie listu F. C. opracowanego przez redakcję „Głosu Wybrzeża”).

Z winy działu zaopatrzenia GPZB

Dostawa materiałów na budowę nr 168 Gdańskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego pozostawia wiele do życzenia. Gdy po wielu interwencjach dział zaopatrzenia GPZB dostarczył cegły na budowę, to znów odczuwa się brak wapna, gdy znowu jest wapno, to brakuje cegły.

Z powodu nieregularnej dostawy materiałów, robotnicy nie mają możliwości utrzymania równomiernego tempa prac. Ponadto kulejące zaopatrzenie przeciąga termin oddania do użytku budynków. I tak budynek nr 1, który miał być gotowy na dzień 22 lipca br., do tej chwili nie został ostatecznie wykonany, gdyż nie dostarczono na czas niezbędnej przy końcowych robotach glazury.

Zapobiec marnotrawstwu cementu

Kierownictwo budowy BW 4/5-52 Zjednoczenia Budownictwa Inżynierów-Morskiego w Gdańsku nie wykazuje troski o właściwe składowanie materiałów budowlanych. Ostatnio np. w magazynie podziemnym, w którego podłodze istnieje liczne szpary między deskami, wynoszące od 10 do 15 cm, złożono worki z cementem. Wiele worków jest dziurawych i cement wysypuje się z nich do otworów w podłodze, gdzie niszczy się.

Robotnicy zwracali na to uwagę, jednak kierownictwo budowy nie zaopatrzyło dotychczas marnotrawstwu.

J. MASALSKI
korespondent

Ponieważ narzekania na złą pracę działu zaopatrzenia nie są odosobnione, kierownictwo GPZB powinno zająć się usprawnieniem pracy w tym dziale.

R. PUSTELNIK
korespondent

W PORTACH i na MORZU

Trawler „Kassiopea” po raz trzeci wrócił z Morza Północnego

Trawler „Dalmoru” „Kassiopea”, który swój plan lipcowy wykonał w przeszło 306 proc., powrócił w dniu 6 bm. po raz trzeci z Morza Północnego, gdzie uczestniczył w połowach śledzia. W ładowniach statku znajdowało się 105 ton śledzi. Następnego dnia po przyjeździe „Kassiopei” wszedł do portu trawler „Pegaz”, który dostarczył 90 ton śledzi. Obie jednostki natychmiast po zakończeniu wyładunku i uzupełnieniu zaopatrzenia, wyruszyły na morze.

Załoga s/s „Pstrowski” podniosła sprawność maszyn na statku

W ubiegłym miesiącu, podczas kolejnej podróży, załoga s/s „Pstrowski” stwierdziła, że główna maszyna statku pochłania zbyt dużo paliwa, pracując nierównomiernie i przy zmniejszonych obrotach. W związku z tym mechanicy postanowili wyregulować maszynę.

W porcie docelowym załoga zrezygnowała z wyjścia na ląd, przeznaczając ten czas na roboty remontowe. Zmieniono pierścienie tłokowe i wyremontowano szereg innych części maszyny. Dzięki temu przywrócono przewidzianą normą siłę maszyny i zmniejszono zużycie węgla. Po dalszej regulacji maszyny w porcie macierzystym, zużycie węgla spadło o 2 tony na dobę, przy równoczesnym wzroście szybkości statku o 0,5 mil na godzinę. Podczas podróży okazało się również, że praca załogi maszynowej stała się dzięki wykonanym remontom znacznie łatwiejsza, szczególnie przy utrzymywaniu ciśnienia pary.

Kuter „Gdy-56” wykonał plan za sierpień br.

W dniu 9 bm. załoga kutra „Gdy-56”, z szyprem Wójcikiem, powróciła do portu z nowoodkrętą łowiską, przywożąc 6 ton ryby. Załoga kutra od dłuższego już czasu zajmuje jedno z przodujących

miejsce we floty kuterów indywidualnych. W ciągu 9 dni sierpnia br. rybacy zdolali przekroczyć swój plan, przewidziany na ten miesiąc, o 10 procent.

Usprawnić zaopatrzenie kiosków OZR w Nowym Porcie

Dla sprawniejszego zaopatrzenia załogi robotce portu gdańskiego, Oddział Zaopatrzenia Robotniczego w Nowym Porcie zorganizował szereg bufetów i kiosków, w których do niedawna można było zakupić bułki, wędliny i napoje chłodzące. Od pewnego jednak czasu zaopatrzenia tych punktów sprzedawcy pozostawiają wiele do życzenia. W wielu z nich nie można kupić podstawowych artykułów. I tak np. w bufecie OZR w Wisłoujściu do południa dnia 7 bm. nie sprzedawano ani bułek, ani napojów chłodzących. Dopiero po godzinie 13 przyjechał wóz z piwem i pieczywem. Ponieważ wypadki takie nie należą do odosobnionych, kierownictwo OZR powinno więcej dbać o sprawne zaopatrzenie załogi portowej.

Z notatnika trójmiasta

Centralobiurokracja

Istnieją trzy miasta, a w tych trzech miastach istnieją trzy przedsiębiorstwa ogrodnicze. I każde z nich dbało o to, by w jego mieście było najwięcej zieleni, kwiatów, drzew.

Ponieważ jednak te trzy miasta mają się ku sobie, i pragną kiedyś połączyć się w jedną całość, przed przedsiębiorstwa ogrodnicze uczyniły to już w tym roku. Zamiast trzech zakładów, powstał jeden — wojewódzki.

I niestety, od razu przybrał nawałny jednaki. Od razu zagarnął wszystko dla siebie — nawet sprzęt, potrzebny w każdym z tych miast w codziennej pracy w ogrodnictwie, sprowadził do swej siedziby do Oliwy, tworząc centralny magazyn sprzętu.

Teraz, gdy jedno z miast potrzebuje łopaty, to np. dla mieszkańców, którzy chcą własnymi siłami urządzić nowy kwiatnik, musi zgłosić zapotrzebowanie, wysłać po sprzęt samochodem, płacić za jego wypożyczenie. Nigdy przy tym jednak nie wiadomo, czy dostanie, bo w centralnym magazynie różnie bywa.

A tak z boku patrząc, wygląda to wszystko na niepotrzebną centralobiurokrację. Bo powołanie do życia wojewódzkiego zakładu ogrodniczego — co było słuszne i potrzebne — nie musi jednak iść w parze z pozbawieniem Gdańska, Gdyni lub Sopotu codziennie potrzebnego sprzętu, z marnowaniem czasu i pieniędzy na błędną transport.

(Jot.)

KOMUNIKAT

Zarządu Miejskiego ZMP w Gdańsku

Zarząd Miejski ZMP w Gdańsku zawiadamia, że w dniu 16 bm. o godzinie 8, odbędzie się w jego siedzibie we Wrzeszczu, ul. Kniwskiego 11 (dawna ul. Sobótki), odprawa wszystkich przewodniczących i członków zarządów szkolnych organizacji. Obecność konieczna.

Kronika niezapomnianych dni

Ze statków, samolotów, pociągów, autobusów wysiada młodzież. Małe grupki łączą się w większe, formują się wielotysięczne pochody. Z pojedynczych strumyków, rzek ludzkich, płynących ulicami Warszawy, wezbrało w końcu morze. Rozpoczyna się Złot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej.

Tak zaczyna się film „Święto radości, młodości, Konstytucji” — kronika Złotu Młodych. Aż się widać, że to nie jest zwykła kronika, ale film, który był podczas owych wspaniałych dni w Warszawie, nie może ukazać Złotu tak plastycznie, jak film. Oglądając filmowe sprawozdanie ze Złotu — przeżywamy go, wzruszamy się, bo na nowo odczuwamy w młodych oczach uczestników Złotu wiernie utrwalone na taśmie filmowej uczucia i wrażenia radości, zachwytu, entuzjazmu, żarliwego skupienia.

Uczucia te utrwaliły się przede wszystkim w sercach chłopców i dziewcząt, przodujących w miłości ojczyzny i dokumentujących tę miłość czynem. Codziennie czytamy o zobowiązaniach pozłotowych i nowych zwycięstwach młodzieży w pracy. Toteż kronika filmowa nie tylko ukazuje Złot tym, którzy na nim nie byli, ale towarzyszy także młodym przodownikom w ich dalszych pozłotowych osiągnięciach.

Realizacja kroniki, wyprodukowanej przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych, jest czynem godnym tematu tej kroniki. Kronika dociera już do wszystkich kątów w kraju, co jest wynikiem ogromnego, ofiarnego wysiłku jej twórców: grupy 15 operatorów z Janikami i Szczeniakiem na czele, montażyści Kazimierzka, operatorów dźwięku — Janowski i Wojski, montażyści dźwięku Zawarskiego, autora tekstu Małcużyńskiego, lektora Łapickiego.

4 dni i 4 noce po Złocie trwało opracowywanie ostatecznej formy filmu. A nie było to łatwe. Operatorzy nakreślił przedzielną tętno w taśmę. Złot, uchwycenie Konstytucji, słubowanie młodzieży, otwarcie NDM — tego wspaniałego fragmentu socjalistycznej rzeczywistości z tych wydarzeń było niewyobrażalnie wiele. Chciano utrwać 16 obrazów setek tysięcy ludzkich twarzy, na których malowała się dumna i radosna, która odbijała niezaprzeczoną i zwycięską wielkość naszych czasów.

Kronika nie jest duża. Ogrom pracy nad nią polegał na tym, że w miłej, trudny wybór został dokonany spośród setek tysięcy zdjęć, które zostały zrobione. Film „Święto radości, młodości, Konstytucji” dotrze do każdego z tych wielkich

Więcej kobiet do produkcji

Z danych statystycznych Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet wynika, że zatrudnienie kobiet w produkcji w br. w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyło się wprawdzie, ale wciąż jeszcze jest niedostateczne. Obecne zatrudnienie kobiet wynosi: w budownictwie — 13 proc. załóg, w Stoczni Gdańskiej — ok. 2 proc., a w komunikacji — 12,5 proc.

Już te cyfry mówią, że procent zatrudnionych w produkcji kobiet jest jeszcze na Wybrzeżu daleko niedostateczny. Ale są u nas zakłady, jak np. Gdańskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane, gdzie liczba kobiet, zatrudnionych w produkcji stanowi tylko 3,7 proc. załogi, a w produkcji pomocniczej 0,3 proc. i Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, gdzie liczba kobiet wynosi 10 proc. załogi.

W parze z niedostatecznym zatrudnieniem kobiet występuje w woj. gdańskim inne jeszcze ujemne zjawisko, mianowicie plynność kadr kobiecych. Świadczy o tym może fakt, że w lipcu br. na 1880 skierowanych do pracy kobiet, 419 zwolniło się na własne żądanie.

Przyczyn plynności kadr kobiecych należy doszukiwać się przede wszystkim w niewłaściwym stosunku kierownictwa niektórych zakładów do pracujących tam kobiet. Zbyt mała jest w niektórych zakładach troska o skierowanie kobiet do pracy, najbardziej dla nich odpowiedniej, nie wymagającej zbyt wielkiego wysiłku fizycznego. Nie ma również dostatecznej dbałości o wa-

runki, które mają kobiety podczas pracy. Tak np. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w jednym z pomieszczeń produkcyjnych, gdzie pracowały kobiety, nie było wentylacji. Interwencja Rady Kobiet w tej sprawie w kierownictwie stoczni, nie dała skutku. Złe warunki pracy spowodowały zwolnienie się wielu kobiet.

Dalszą przyczyną, zniechęcającą kobiety do pracy w produkcji, jest zaniedbanie szkolenia zawodowego, co szczególnie ujawnia się w budownictwie. W Zarządzie Budowlanym nr 1 w Gdańsku, pracuje 70 kobiet, ani jedna z nich jednak nie zdobyła jakiegokolwiek zawodu, a w ZB 3/4 na 148 kobiet jest tylko jedna murarka i jedna malarka.

O czym świadczą te przykłady? Świadczy o tym, że dotychczas zakłady pracy w woj. gdańskim nie doceniają jeszcze znaczenia udziału kobiet w produkcji, nie ufają wiać kobietom pracy, nie sięgają po nich w razie potrzeby, nie robią im trudności, nie mając nieraz trudności z realizacją planów produkcyjnych. Świadczy to także o tym, że organizacje partyjne, związkowe i kobiece nie odczuły należytej opieki już pracujących kobiet i nie czynią wysiłku, by przyciągnąć do produkcji nowe tysiące pracownic.

Realizując wytyczne VII Plenum w dziedzinie ułatwienia kobietom włączenia się do pracy produkcyjnej, Liga Kobiet na Wybrzeżu przeprowadzi w dniach od 21 do 23

bm. narady z aktywnym kobiecym i kierownictwem zakładów pracy w całym województwie, na których omówione zostaną sprawy popularyzacji wśród kobiet nowych zawodów, które na nie czekają. W kołach terenowych Ligi Kobiet i na zebraniach rad kobiecych w zakładach wygłaszane są już obecnie na ten temat pogadanki. Pod hasłem „Przodownice pracy — propagatorami produktywności kobiet” prowadzona jest akcja w urzędach zatrudnienia, zakładach pracy i kołach terenowych.

Akcja ta powinna zapewnić dopływ tysięcy kobiet do naszych zakładów produkcyjnych. Warunkiem pełnego jej powodzenia jest jednak należała troska o warunki pracy kobiet w przedsiębiorstwach, o ich warunki bytowe, rozwinięcie akcji socjalnej, zapewnienie kobietom możliwości uzyskania kwalifikacji zawodowych — drogi do awansu społecznego. (Jot.)

Zwiększyć kontrolę nad realizacją planu budżetowego Sopotu
Z obrad Miejskiej Rady Narodowej

W dniu wczorajszym odbyła się kolejna sesja Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie, poświęcona głównie sprawie wykonania planu budżetowego za pierwsze półrocze bieżącego roku.

Jak wynika ze złożonego przez członka Prezydium MRN, ob. Krupową sprawozdania, plan dochodów za pierwsze półrocze zrealizowano w 53,8 proc., plan wydatków natomiast tylko w 43,9 proc. w stosunku do planu rocznego.

Najbardziej wypadło wykonanie planu wydatków w dziale gospodarki komunalnej, w którym przewidziano fundusze na konserwację ulic i placów, roboty melioracyjne, zalesienie ugorów leśnych oraz nadzór sanitarno-weterynaryjny. Tak np. na konserwację ulic i placów preliminowano sumę 243 tys. złotych, a wydatkowano tylko 86,719 złotych.

Słabo przedstawia się także wykonanie planu wydatków w dziale zdrowia. Tak np. na przychodnie specjalistyczne była preliminowana kwota 51.570 zł, wydano tylko

15.276 złotych. Ponadto niewłaściwie, chaotycznie, prowadzona była gospodarka finansowa w przychodniach podstawowych, w ambulatoriach przy zakładach pracy i w stacji pogotowia ratunkowego.

Na tym odcinku Prezydium MRN przejawiało mało czujności, zaniedbując tak ważne zagadnienie, jakim jest troska o stan lecznictwa. Zaniedbanie to trzeba będzie odrobić w trzecim kwartale bieżącego roku.

Ważnym składnikiem budżetu, mającym wpływ na zaspokojenie potrzeb ludności, są inwestycje. W pierwszym półroczu zrealizowano 60,2 proc. planu rocznego inwestycji. Z przeznaczonej na inwestycje kwoty 311.950 zł wydatkowano już 187.900 zł. Najlepiej, bo w 100 proc., wykorzystano przyznane środki pieniężne Sopotkie Zakłady Gastronomiczne.

Niewykonanie preliminarza pierwszego półrocza po stronie wydatków wymaga zwiększenia kontroli nad realizacją budżetu miasta. W zwią-

ku z tym radni zobowiązali Prezydium na wczorajszej sesji do bardziej ścisłego przestrzegania dyscypliny finansowej, do równomiernego wykonywania budżetu i przeprowadzania stałej kontroli finansowej w podległych przedsiębiorstwach. (Jot.)

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — godz. 19 — „Zabobonnik”.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — godz. 19 — „Profesja pani Warren”.
TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — godz. 19.30 — „30 srebrników”.
CYRK NR 3 W SPOCIE — przedstawienie o godz. 19.30.

Kina

GDAŃSK
„Bałka” we Wrzeszczu — „Pani Dery”, godz. 16, 18.30 i 21.
„ZMP-owice” we Wrzeszczu — „Pod wełnem Sycylii”, godz. 16, 18 i 20.
„Delfin” w Oliwie — „Przysięga”, godz. 16, 18.30 i 21.
„Przyjaźń” — „Radziecka Armenia”, w czwartek i niedzielę, godz. 18 i 20.
„Młynarz” w N. Porcie — „Radziecka Armenia”, godz. 18 i 20.
GDYNIA
„Atlantyk” — „Wesoła trójka”, godz. 16.30, 18.30 i 20.30.
„Goplana” — „Gdzieś w Europie”, godz. 16, 18.30 i 21.
„Warszawa” — „Kariera w Paryżu”, godz. 16, 18 i 20.
„Fala” na Grabówku — „Mazowsze”, godz. 18 i 20.
„Promień” w Chyloni — „Mistrz Ales”, godz. 18 i 20.
„Neptun” w Orliwie — „Zwycięzcy przestworzy”, godz. 18 i 20.
SOPOT
„Bałtyk” — „Zareczyny Korynny Schmidt”, godz. 16.30, 18.30 i 20.30.
„Polonia” — „Stołowe serca”, godz. 16, 18 i 20.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na środę, 13. 8. 1952 r.
5.00 — Gdańsk wita słuchaczy — lok. 5.05 — Wiad. poran. 5.10 — Aud. dla wsi. 5.20 — Koncert. 5.58 — Sygnał czasu. 6.00 — Gimnastyka. 6.10 — Kalendarz rad. 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 6.16 — Omówienie programu — lok. 6.17 — Aktualności ze wsi — lok. 6.30 — Dziennik poranny. 6.50 — Melodie ludowe. 7.20 — Tańce i pieśni rad. 7.35 — Pieśni ludowe. 7.50 — Stan pogody i program. 7.55 — Wiad. poran. 8.00 — Muzyka. 8.20 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 8.30 — Aud. dla obozów i kolonii „Wilki, psy i ludzie” — słuch. wg A. Dygaszkiego. 8.55 — Przerwa. 11.35 — Wiadomości Wybrzeża — lok. 11.45 — Głos małej kobiety. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Dziennik południowy. 12.15 — Wieść tańczy i śpiewa. 12.30 — Aud. dla wsi. 12.45 — „Na swojską nutę”. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13.16 — Chwila muzyki — lok. 13.20 — Koncert. 14.00 — Powt. dzien. połud. 14.11 — Program dnia. 14.15 — Arty i pieśni. 14.30 — Koncert. 15.09 — Komunikat o stanie wód. 15.10 — „Wiad. ca ręk” — opow. I. Frolowa. 15.30 — Aud. dla dzieci. 16.00 — Recital skrzypcowy P. Świętego. 16.20 — Omówienie programu — lok. 16.21 — Koncert solistów — S. Turkowski — skrzypce i Konopacka — klawesyn — lok. 16.40 — Ze scen Wybrzeża — lok. 16.45 — Audycja młodzieżowa pt. „Kurs na świat” — w opr. Kazimierza Wolkowicza — lok. 17.00 — Wiad. popołud. 17.05 — Pog. sportowa. 17.15 — Muzyka polska. 17.49 — Uczmy się jęz. rosyjskiego. 18.00 — „Obrazki z wystawy” — M. Mussońskiego. 18.30 — Pieśni komp. rosyjsk. i rad. 18.50 — Kącik techniki i racjonalizacji. Racjonalizator na wczasach” — opr. Eugenja Zoczonowska — lok. 19.00 — Muzyka tanczna — lok. 19.15 — Codzienny przegląd wydarzeń — lok. 19.30 — Muzyka i aktualności. 20.00 — Koncert. 20.40 — „Jakkimokk” — opow. T. Brezy. 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 21.00 — Stan pogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.26 — Wiad. sport. 21.30 — Muzyka tanczna. 21.45 — „Z biegiem Wiatru i Odry”. 22.15 — Muzyka symf. 23.00 — Muzyka operowa. 23.50 — Ostatnie wiad. 24.00 — Hymn i koniec aud. 0.01 — Chwila muzyki — lok. 0.05 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 0.10.

DYŻURY APTEK

od 9 do 15 sierpnia br.
Gdańsk: Apteka nr 1, ul. Gen. Świerczewskiego 35/36, Apteka nr 5 we Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 36, Apteka nr 53 w Oliwie, ul. Leśna nr 1, Apteka nr 4 w Nowym Porcie, ul. Na Zaspie 30a i Apteka nr 21 w Oruni, ul. Jedności Robotniczej.
Sopot: Apteka nr 35, ul. Stalina 715.
Gdynia: Apteka nr 13, ul. Starowiejska 34, Apteka nr 20 w Orliwie, ul. Bohaterów Stalingradu 6 i Apteka nr 10 na Grabówku, ulica Czerwonych Kosynierów 137.

Krzyże Zasługi dla przodujących robotników i chłopów

Na wczorajszej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku przewodniczący Prezydium WRN, tow. Bolesław Geraga udekorował srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi przodujących w pracy zawodowej i społecznej chłopów i robotników okręgu gdańskiego.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Jan Wróbel, traktorzysta POM Dzierżoń, pow. Sztum i Kazimierz Mańkowski, kierownik produkcji Zakładów Taboru Kolejowego w Elblągu.

Brązowymi Krzyżami Zasługi u-

dekorowani zostali: Aniela Dawidowicz, pracownica Spółdzielni Inwalidów w Kwidzynie, Czesław Jakubik, chłop z gromady Ankamaty, gminy Dzierżoń, Jan Bulman, sołtys gromady Zakrzewo-Strzępów, pow. Wejherowo, Stanisław Pietrzak, maślarniowy chłop z Oruni — Żuław, Mieczysław Mejer, pracownik Gdańskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych, Aleksander Markiewicz, brigadzysta Zjednoczenia Budownictwa Inżynieryjno-Morskiego w Gdańsku, Piotr Poźniak, ciecśla z tegoż przedsiębiorstwa, Jerzy Figurski i Zygmunt Sokalski, pracownicy Zakładu Taboru Kolejowego w Elblągu oraz Jan Bekisz, Alfons Podjowski, Adamowski, Zygmunt Korzycki, Józef Dargacz, Leon Pieniewski, Paweł Drazek, Jan Kradziecki, Antoni Golec, Feliks Kusz i Ryszard Kułakowski — pracownicy Stoczni Gdańskiej.

Z teki korespondentów trójmiasta

Co z tym złomem?

Na podwórku budynku nr 3 przy ul. Na Stępcie w Gdańsku, stoją od kilku lat 3 zużyte lokomobile, które powinny być przekazane do zbiornicy jako złom.

Lokatorzy tego domu czynili wiele starań, by lokomobile zostały zabrane, ale do tej pory nikt się tą sprawą nie interesuje.

S. OL.

Umywalnia bez wody

W umywalni „Arki” w Gdyni bardzo często niedostateczny jest dopływ wody i robotnicy nie mają czym umyć się po pracy.

Kierownictwo „Arki” powinno postarać się o naprawienie instalacji.

Z. SWIERCZYŃSKA

Potrzebny jest telefon

Brak telefonu na budowie nr 168, podległej ZB-3 Gdańskiego Prze-

mysłowego Zjednoczenia Budowlanego, przysparza wiele kłopotu kierownictwu budowy. Nie ma ono możliwości szybkiego porozumienia się z ZB-3 lub ze Zjednoczeniem w sprawach dotyczących budowy.

Telefon na tej budowie, jak stwierdza załoga, jest konieczny.

R. PUSTELNIAK

Zasłużyli na surowe kary

Straż Kolei Państwowych w Gdańsku wypowiedziała ostatnio zdecydowaną walkę chuligaństwu na terenie PKP.

Za chuligańskie wyczyny pociągnięto w tych dniach do odpowiedzialności kilka osób.

Edwarda Kowalewskiego, zam. w Gdańsku-Olszynie, ul. Osiedle

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę meldunkową, legitymację służbową nr 36405 wydaną DOSZ Gdańsk, poświadczającą na dowód osobisty na nazwisko Tesmen Edmund, Le-bork, ul. Dworcowa 3. 572-P

ZGUBIONO kartę meldunkową nr O/III/10438. Dep-tuta Apollonia. 571-P

ZGUBIONO kartę meldunkową, legitymację zw. zaw. na nazwisko Rabcieja Jakub. 3117-G

ZGUBIONO przepustkę stałą Stoczni Gdańskiej na nazwisko Karpiński Kazimierz. 3121-G

ZGUBIONO przepustkę stałą Stoczni Gdańskiej, kartę rowerową EP556 na nazwisko Danowski Aleksander, Gdańsk — Siedlice, Zakopianska 55. 3116-G

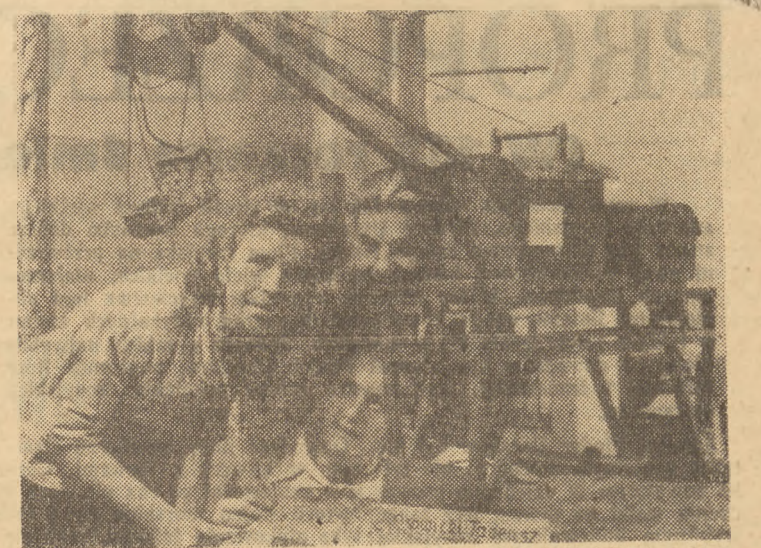
ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Skrzyp-piek Eugenia, Trabiki Wle-gkie, pow. Gdańsk. 3115-G

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2 kontystki w dziale księgowości warsztatowej zatrudni od zaraz Dyrekcja Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Gdańsku, ul. Białowiejska nr 1 (dawn. G.T.Z.N.). Zgłoszenia od godz. 8 do 12.

1042-K

Piękne dzieło młodych rąk



W Zarządzie Wojewódzkim ZMP urządzona została wystawa prac młodzieży woj. gdańskiego, uczęszczającej do Domów Kultury. Na zdjęciu: model dźwigu wykonany przez Tadeusza Osowieckiego, ucznia szkoły podstawowej nr 2 w Gdańsku.

PROPORZEC ADMIRAŁA

(W 135 rocznicę śmierci Fiodora Uszakowa)

W roku bieżącym upływa 135 lat od chwili śmierci wielkiego admirała rosyjskiego, Fiodora Uszakowa, którego nazwisko dobrze znane jest marynarzom całego świata. Flota rosyjska na przestrzeni swej wielowiekowej historii posiadała wielu wielkich, utalentowanych dowódców, którzy odnosili wspaniałe zwycięstwa nad silniejszymi flotami wroga i wprowadzili szereg radykalnych zmian w taktyce prowadzenia bitew morskich. Jednym z takich najwybitniejszych dowódców był admirał Fiodor Uszakow, pogromca floty tureckiej i francuskiej, wychowawca całego pokolenia rosyjskich marynarzy.

Admirał Fiodor Uszakow był nie tylko genialnym dowódcą, nie tylko nowatorem w dziedzinie prowadzenia walki na morzu, lecz także wybitnym budowniczym rosyjskiej floty wojennej, twórcą Eskadry Czarnomorskiej. Jego niezwykle umysł nie poprzestał na przyswojeniu sobie strategicznych i taktycznych prawideł, które przetrwały się już w owym czasie w rutynie. Uszakow zerwał z szykiem torowym — nie zadowalał go artyleryjski pojedynek dwóch flot. Był geniuszem manewru.

Dowodząc flotą na Morzu Czarnym w bitwach z Turkami, Uszakow zastosował po raz pierwszy w historii wojen morskich nową taktykę atakowania luźnym, rozwinętym szykiem okrętów. Na owe czasy był to czyn bardzo odważny i śmiały. Sztuka wojowania na morzu operowała się w tym okresie na wzorach zachodnich potęg morskich i znajdowała się w zupełnym zastoj. Taktyka żaglowych flot wojennych tego okresu ograniczała się do szablonowych, starych i skostniałych form walki, nie dopuszczając

do możliwości swobodnego manewru w bitwie. Złazłszy we flocie angielskiej te zafasowane prawidła walki morskiej były świeże i surowo przestrzegane, czego dowiadamy z jego własnych wspomnień. Niektórzy admirałowie angielscy, którzy próbowali zmodyfikować je i przystosować do nowych warunków. Sąd admirałski skazywał takich śmiarków na ciężkie kary, a nie raz i na śmierć, mimo, że ich śmiałość posunięcia taktyczne przyczyniły się do niejednego zwycięstwa angielskiej floty. Te surowe kary odstraszają innych dowódców od prób wyłamania się z utartej taktyki. Przedstawiała się ona w ogólnym zarysie następująco: „uderzać na przeciwnika tylko w szyku torowym, starając się atakować od strony nawietrznej i otworzyć ogień ze wszystkich dział dopiero w momencie, gdy własne okręty ustawiają się dokładnie na wprost okrętów przeciwnika”. Ten nienaruszalny przepis regulaminu flot zachodnich uszytych w ich działaniu bojowe i spowodował poniekąd upadek myśli wojenno-morskiej.

Zasługa całkowitego zerwania z tymi zmurszałymi, skostniałymi formami walki morskiej należy do admirała Uszakowa. Stworzył on nową, śmiałą taktykę, opierającą się na manewrowaniu i ataku na wroga eskadry w szyku rozwinętym. Taktykę tę nie tylko dokładnie prze-myślał i opisał, ale też przyswoił ją oficerom swej floty w licznych wykładach i ćwiczeniach praktycznych. Z tych oficerów wyrósł późniejszy sławny dowódca i to jest najmniejsza zasługa admirała Uszakowa — śmiałego taktyka, świetnego dowódcy i wybitnego nauczyciela.

Słuszości tej nowej taktyki dowiódł admirał Uszakow, dowodząc Eskadrą Czarnomorską w wielkiej bitwie z flotą turecką przy wyspie Fidonisi, w lipcu 1788 roku. Prowadząc awangardę floty, admirał Uszakow nie zważając na znaczną przewagę liczebną floty tureckiej, uderzył na nią, rozwijając szybkim manewrem swe szczyty. Ten śmiały i szybki atak zaskoczył całkowicie Turków. Po trzygodzinnej bitwie flota ich, zupełnie rozbita, zmuszona była szukać ratunku w ucieczce.

Radziecki dramaturg Aleksander Sztajn napisał o Uszakowie dramat pt. „Proporzec Admirała”. Sztuka ta, wystawiona po raz pierwszy przez Centralny Teatr Armii Radzieckiej w Moskwie, stanowi oryginalną kronikę, zacierpiętą z życia wielkiego admirała.

Początek sztuki przenosi nas do roku 1783, gdy w czarnomorskim porcie Rosji, Chersonie, rozpoczynała budowę przyszłej floty Morza Czarnego.

Ostatnie sceny dramatu dotyczą

już roku 1798, w którym Uszakow uczestniczy w śródziemnomorskiej wyprawie przeciwko flocie francuskiej i dokonuje niezwykłego czynu — wzięcia w r. 1799 silnie ufortyfikowanej i broniącej twierdzy na wyspie Korfu, na Morzu Jońskim.

Aleksander Sztajn ukazał Uszakowa jako wiernego syna rosyjskiego narodu. Uszakow umiał znaleźć wspólny język z prostymi ludźmi. Otaczała go miłość i uwielbienie szeregowych marynarzy i stoczniovców. Toteż wysoko cenił młodego Uszakowa jeden z najwybitniejszych ówczesnych mężów stanu, Potiomkin — Tawryczewski, doskonałe rozumiejąc, że Rosji potrzebna jest i silna marynarka wojenna i utalentowani dowódcy floty.

Niezwykłe były dzieje Uszakowa. Toteż sztuka przenosi nas często zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Szybko zmieniają się poszczególne sceny dramatu. Oto przed chwilą byliśmy jeszcze na wybrzeżach Morza Czarnego — w Chersonie i w Sewastopolu, a oto jesteśmy już w dalekim Petersburgu, aby za chwilę znaleźć się znowu na wyspie Korfu, na pokładzie admirałskiego okrętu „Święty Paweł”, lub na flagowym okręcie lorda Nelsona. Oglądamy i Katarzynę II i Pawła I, przyszłego admirała Sieniawina i prostych rosyjskich marynarzy, chersonieckich stoczniovców i neapolitańskiego króla Ferdynanda, żądną krwi królową Karolinę i angielską awanturnicę Lady Hamilton.

Sam Uszakow — to przede wszystkim prosty rosyjski człowiek, o niezwykłych cechach charakteru, wielkim rozumie i wielkim sercu. Reżyseria spektaklu nadała sztuce charakter wspaniałego scenicznego widowiska. Sceny morskich bitew, wodowanie okrętu, postój eskadry na redzie, wreszcie zdobycie wyspy Korfu — wszystko to ukazane zostało w sztuce z niezwykłym realizmem i doskonałym znawstwem epoki.

Sztuka „Proporzec Admirała” nie wyczerpuje oczywiście pełnej biografii genialnego dowódcy floty — Fiodora Uszakowa. Ale nawet i w oddzielnych scenach, w epizodach z życia znakomitego admirała przebija wielkość Rosji, jako potężnego mocarstwa morskiego.

Dumnie brzmią wieszczące słowa admirała Uszakowa: „Szczęśliwych wiatrów — rosyjscy marynarze! Nieś ślawa wasza trwa na wieki...”

I nie darmo na piersiach najslawniejszych marynarzy radzieckich widnieje dziś order Uszakowa, ustanowiony przez państwo radzieckie na cześć wielkiego rosyjskiego admirała.

E. K.

Motorowo-wodne mistrzostwa Polski



W dniu 10 sierpnia rozpoczęły się na jeziorze Mikolajki motorowo-wodne mistrzostwa Polski. Na zdjęciu: Fragment pokazowego wyscigu łodzi desantowych.

NASI CZYTELNICZY piszą

Pozłotowe zobowiązania młodzieży

Młodzież ZMP-owska, znajdującą się na letnim obozie młodzieżowym im. Janka Kraskiego w Mezwowie, powiat Kartuski, postanowiła utrwalic i rozszerzyć do świadczenia współzawodnictwa na cześć Złotu Młodych Przedowników — Budowniczych Polski Ludowej. W tym celu podjęła ona szereg zobowiązań.

„Zobowiązaliśmy się — pisze uczestnik obozu Z. MAJSK — przepracować 516 godzin przy pracy żniwnej. Koledzy: Czajor, Rytel, Adamowski, Serwaika,

Drob, Sobczyk i inni podjęli się przepracować 120 godzin na polach spółdzielni produkcyjnych. Prócz tego poszczególne ogniewa obozów postanowiły współzawodniczyć ze sobą.

Ogółem uczestnicy naszego obozu zobowiązali się przepracować 1.122 roboczogodzin.

Pracą naszą pragniemy zadokumentować naszą wdzięczność rządowi, który otacza troskliwą opieką młodzież, otwierając przed nią perspektywę, jakich nie miała nigdy przedtem”.

Usprawnić pracę GS w Strzelnie

Mieszkańcy gromady Starzyński Dwór, skarżą się na złą pracę gminnej spółdzielni w Strzelnie, pow. wejherowski. Największe rozgorzczenie wywołuje fakt, że od 1 lipca br. zamknięty jest sklep w gromadzie. Złazszcza obecnie, podczas akcji żniwnej, kiedy cenna jest każda chwila, mieszkańcy gromady muszą zapatrywać się w artykuły w sklepie oddległym o 5 km.

Zarząd GS w Strzelnie nawet nie wie, że sklep jest zamknięty, że w gromadzie Chłapowo brak jest tak podstawowych artykułów, jak nafta, podków do kucia koni, sznurka do snopowiązałek, papierosów itd.

Zarząd GS nie troszczy się również o wypełnianie podstawowych obowiązków wobec swoich pracowników. Bardzo wielu z

nich, jak np. Feliks Radtke z Ostrowa, Augustyn Radtke z Karwi i inni nie otrzymali jeszcze należnych im poborów za miesiąc lipiec. Zwracali się oni do głównego księgowego ob. Makowskiego, który jednak stale wynajduje różne powody mające usprawiedliwić zwłokę.

Ponadto w GS w Strzelnie magazynierzy i robotnicy na placu nie otrzymują ubrań roboczych oraz mydła i proszku, przysługujących im w myśl umowy zbiorowej. Niektórzy z nich, jak ob. I. Wańczuk, pracujący przy nawozach sztucznych, nie otrzymują również przysługującego im mleka.

Pracą spółdzielni powinien zająć się PZGS w Wejherowie.

F. ZAWADZKI

Wójcik zwycięzcą krajowych zawodów spadochronowych

W niedzielę, 10 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste zakończenie I ogólnopolskich zawodów spadochronowych.

Wręczenia nagród dokonał w imieniu ministra Transportu Drogowego i Lotniczego dyr. Dembowski.

Odpryski

Krwawy menuet

Jak donosi gazeta „Le Monde”, francuscy generałowie, idąc w ślad dywizji amerykańskich mistrzów, usiłują wojnę przedstawić jako pewnego rodzaju zabawę. I tak w Indochinach pewne akcje wojskowe nazywają „operacją charleston”, „operacją tango”, „operacją zefir”. Ostatnio przeprowadzili oni „operację menuet”, która pociągnęła za sobą wiele ofiar.

Salonowe nazwy, nadawane poszczególnym fragmentom „brudnej wojny”, nie są jednak w stanie zamydląc oczu żołnierzom francuskim, którzy coraz mniej chętnie objawiają w braniu udziału w krwawej awanturze przeciw ludowi Indochin.

Mat.

Z mistrzostw Polski juniorów w tenisie

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski juniorów, rozegrano w niedzielę zaległe gry półfinałowe oraz 2 finały w grze pojedynczej i podwójnej juniorów.

W grze pojedynczej spotkali się dwaj koledzy klubowi Wilczek i Dietrich (Stal Gliwice). Po ciężkiej trzysetowej walce zwyciężył Wilczek 6:4, 5:7, 6:4, zdobywając tytuł mistrza Polski juniorów.

W grze podwójnej tytuł mistrzowski zdobyła para słaska Wilczek, Dietrich — zwyciężając w finale Luckiewicz (Ogniwo Sopot) i Sawaszkiewicz (CWKS) 2:6, 6:4, 7:5.

MARK TWAIN

Jak kandydowałem na gubernatora

ków udowodniło mu krzywozręczystwo, które popełnił, aby wydrzeć szmat pola bananowego z rąk nieśczęśliwej wdowy malajskiej i jej bezbronnej rodziny, dla której pole to było jedynym środkiem utrzymania. Nie wątpimy, że p. Twain w interesie zarówno swoim, jak i ludu, o którego głos zabiega, chce sprawę tę wyjaśnić jak najrychlej. Czy jednak to uczyni?

Myślałem, że pękne ze zdumienia. Cóż za okrutne, straszliwe oskarżenie. Nie widziałem nigdy na oczy Kochinchiny! Nie słyszałem o żadnym Wakawaku! Nie potrafiłbym odróżnić pola bananowego od kangura! Nie wiedziałem, co porządek. Byłem oszołomiony i bezzadny. Dzień minął, a ja nic nie zrobiłem w tej sprawie. Nazajutrz ta sama gazeta zamieściła króciutką notatkę:

CHARAKTERYSTYCZNE

Godzi się zauważyć, że p. Twain zachowuje znamienne milczenie w sprawie krzywozręczystwa w Kochinchinie.

(N. B. Przez cały czas walki wyborczej dziennik ten nie nazywał mnie inaczej jak „Twain, ohydny krzywozręczystwa”).

Następnie wpadła do moich rąk „Gazette”, w której przeczytałem co następuje:

PROSIMY O ODPOWIEDZ

Może by nowy kandydat na stanowisko gubernatora zechciał wyjaśnić nam pewną sprawę. Idzie o jego współlokatorów w Montanie, którym od czasu do czasu ginęły różne drobne wartościowe drobiazgi. Dziwnym trafem znajdowano je zawsze u p. Twaina. Współlokatorzy byli zmuszeni udzielić mu dla jego własnego dobra przyjacielskiego napomnienia, po czym dał mu niezłą naukę i poradzili, aby pozostawił na stałe próżnię w miejscu, w którym zwykło

Mark Twain (1835—1910), autor znanych powieści był również wybitnym satyrykiem, odsłaniającym w swych humoreskach i opowiadaniach satyrycznych „prawdziwe oblicze amerykańskiej burżuazji”, „demokracji”. Humoreska „Jak kandydowałem na gubernatora” i dziś nie straciła nic ze swej aktualności. Ukazuje ona w ostrym świetle satyry, jak w rzeczywistości wyglądają „demokratyczne” wybory w USA.

był przebywać w obozie. Czekamy na wyjaśnienia p. Twaina w tej sprawie.

Czy można było zdobyć się na większą złośliwość? Nigdy w życiu nie byłem w Montanie.

(„Gazette” nie nazywała mnie odtąd inaczej, jak „Twain, złodziej z Montany”).

Brałem teraz do rąk dzienniki tak ostrożnie, jak człowiek, który podnosi koldre, spodziewając się znaleźć w łóżku żmiję. W parę dni później znalazłem znowu taki oto artykuł:

KŁAMSTWO PRZYGWOŻDZONE

Złożone pod przysięgą zeznania pp. Michala O'Flanagan, esq. z Five Points oraz Snub Rafferty i Catty Mulligana z Water Street, jednoznacznie dowodzą, iż fałszywe oświadczenia p. Marka Twaina na temat działań naszego kandydata, pozbawione jest wszelkiego pokrycia w rzeczywistości. P. Twain ośmielił się miało wieść stwierdzić, iż zmarły drobnik powszechnie szanowanego p. Blanka powieszony został za rabunek uliczny, co jest ohydny i ordynarnym łgarstwem. Jest rzeczą odrażającą, iż dla doroznych celów politycznych nie daje się spokoju ludziom nawet w grobach, obrażając biotem ich cieżgodne nazwiska. Kiedy pomyślimy o tym, jak wielce boleć muszą podobne zniewagi rodzinie i przyjaciół nieożłowanego nieboszczyka, nie możemy oprzeć się chęci zaapelowania do szanownych wyborców, aby udzieli-

lił nauki! Zdziczałemu oszczercy. Ale nie! Pozostawmy go raczej na pastwę wyrzutów sumienia (choćby jeśliby szlachetniejsi spośród czytelników zadali kłanczy obrażenia cięlesne, nie ulega wątpliwości, że nie znalazłby się sąd, który potępiłby ich za ten wzniosły uczynek).

Misterne ostatnie zdanie tego artykułu wywarło taki skutek, że „najszlachetniejsi spośród czytelników”, opapanowi szlachetnym oburzeniem, wyrzucili mnie w nocy z mojego własnego mieszkania, łamiąc meble i okna oraz unosząc ze sobą to wszystko, co byli w stanie unieść. A jednak gotów jestem przysiąc na wszystkie świętości, że nigdy nie obraziłem pamięci dziadka p. Blanka. Więcej jeszcze, nie słyszałem o nim aż do chwili ukazania się wspomnianego artykułu.

(Nawiasem mówiąc, dziennik ten nazywał mnie odtąd „Twain, profanator zwłok”).

Następna wzmianka, która przykuła moją uwagę, brzmiała następująco:

ŁADNY KANDYDAT

Mark Twain, który miał wczoraj wygłosić mowę na wlecu niezalecanych, nie przybył wcale na wiec. Lekarz jego doniósł telefonicznie, że p. Twain ma nogę złamaną w dwóch miejscach. Pacjent cierpi okropnie — itd., itd. i całe mnóstwo podobnych bredni. Niezależnie wzięli to za dobrą

monetę, teraz zaś udają, że nie wiedzą nic o prawdziwej przyczynie nieobecności tego indywiduum, które w swym zaśpieniu wybrał na kandydata. A przecież widziano wczoraj wieczorem, jak jakiś pijany osobnik zmierzał do mieszkania p. Twaina w stanie zupełnego zamroczenia. Jest obowiązkiem niezalecanych dostarczyć nam dowodów, iż osobnik ten nie był p. Markiem Twainem. Nareszcie mamy ich w ręku! W tej sprawie nie ma miejsca na żadne kruczki i wybiegi! Lud zadaje im z całą mocą i naciskiem pytanie: „Kim był ten pijak?”

Było to fantastyczne, całkiem fantastyczne, że właśnie moje nazwisko zamieszane było w podobną sprawę. Przeszło trzy lata minęły już od chwili, kiedy miałem w ustach ostatnią kroplę alkoholu.

(Już od następnego numeru dziennik ów nazywał mnie stale: „Pan Delirium Tremens Twain”).

W tym samym czasie zaczęły do mnie napływać w wielkiej ilości listy anonimowe. Treść ich była zawsze niemal jednokrotna:

Jak to było z tą kobietą, którą pan pobli, kiedy prosila o jatmunię? Pol Fry.

Albo:

Popełnił pan szereg łajdaństw, o czym nie wie nikt prócz mnie. Radziłbym więc panu przestać mi odwracać kilka dolarów, gdyż inaczej zrobię z tego użytek w gazetach. Handy Andy.

To chyba wystarczy. Mógłbym cytować więcej, gdybym chciał zmęczyć czytelnika.

Wkrótce potem centralny organ republikański zarzucił mi przekupstwo na wielką skalę, zaś centralny organ demokratyczny przytoczył „fakty” świadczące, iż usiłowa-

łem zyskać bezkarność w pewnych sprawach za pomocą szantażu.

Z tej racji zyskałem dwa nowe przydomki: „Twain, brudny łapownik” i „Twain, podły szantażysta”.

Odtąd domaganą się ode mnie od powiedzi ze wszystkich stron z taką natarczywością, że nie tylko redaktorzy, ale również i przywódcy mego stronnictwa orzekli, że dalsze milczenie z mej strony stanie się moją zgubą polityczną.

Nie, dłużej nie mogłem milczeć. Zanim jednak przygotowałem „odpowiedź” na tę potworną ilość zarzutów, jeden z dzienników zarzucił mi, że spaliłem dom wariatów i tylko dlatego, że przysłał mi widok z mojego okna. To wprawdło mnie w jakiś niesamowity lęk. Zaraz potem przeczytałem zarzut, iż otruliem mego wujaszka, pragnąc zająć jego majątkiem — zarzut połączony z żądaniem ekskumacji zwłok. Omal, że nie zwariowałem! Następnie oskarżono mnie, że będąc dyrektorem przytułku używałem do najcięższych robót zniechędźniatych i bezzębnych starszków. Zaczęłem poważnie się wahać, czy nie wycofać się z tej całej awantury. Na koniec jednak, jako nikoronowanie wszelkich oszczerstw, rzucano na mnie przez przeciwników politycznych, nastąpiło zwołanie całej chmary dzieciaków różnej wielkości i maści i nakazanie im, by wołali w czasie mego przemówienia na wiecu: „Tatusi, tatusi!”

Dalem za wygrana. Uległem. Nie dosłownie widać do wysokiego stanowiska gubernatora stanu New York. Wycofałem moją kandydaturę, przy czym tak podpisałem się na moim liście:

Z szacunkiem MARK TWAIN

niegdyś porządny człowiek, dziś ohydny krzywozręczystwa, złodziej z Montany, profanator zwłok, delirant, brudny łapownik, podły szantażysta itp.